

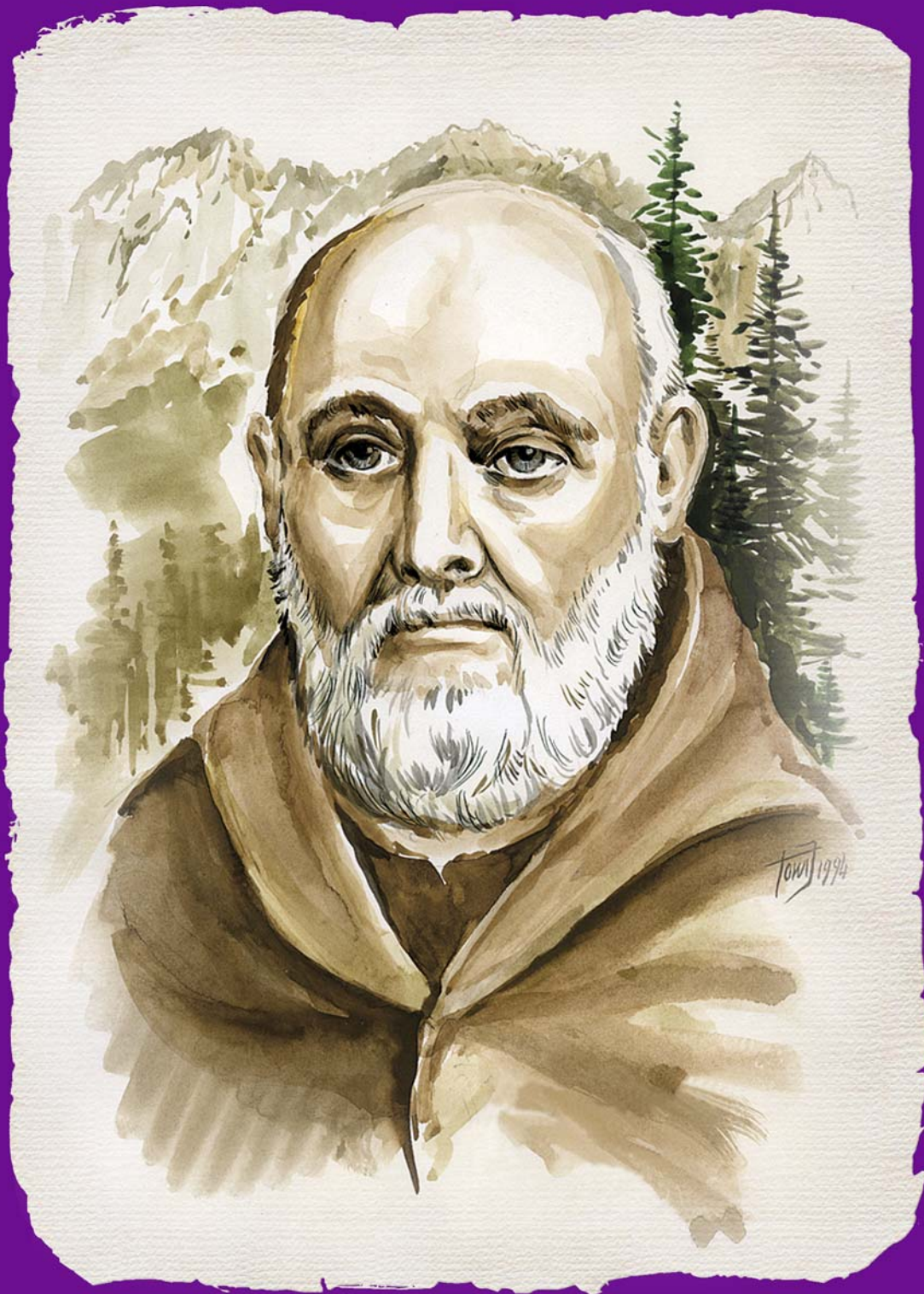
GŁOS BRATA



Pismo Parafii Św. Brata Alberta - Gdańsk Przymorze

Boże Narodzenie 2007 r.

Nr 5 (34)



20. ROCZNICA PARAFII ŚW. BRATA ALBERTA



Słowo od księdza Proboszcza

Drodzy Parafianie!

Parafia nasza w grudniu 2007 roku świętuje 20-lecie swego istnienia...

Bogu niech będą dzięki za wszelkie dobro, za ludzi którzy tworzą tę parafię, za jej rozmodlenie i duchową sylwetkę. Za kapłanów i siostry zakonne, za powołania do służby w kościele i za świadectwo umiłowania Boga, przez tak wielu mieszkańców naszego osiedla.

Bogu niech będą dzięki za tę świątynię wznoszoną z wielkim entuzjazmem i za wszystkich, którzy w niej sprawowali Eucharystię i doświadczali spotkania z Bogiem przychodzącym w Sakramentach Świętych.

Bogu niech będą dzięki za i Ks. Proboszcza Eugeniusza oraz za ogromne zaangażowanie naszych parafian.

Bogu niech będą dzięki za św. Brata Alberta, który na co dzień troszczy się o wszystkie sprawy i pomaga w trudnych sytuacjach.

Bogu niech będą dzięki za wszystkich i za wszystko...

*Z modlitwą i uśmiechem
Ks. Proboszcz Grzegorz Stolczyk*



Życzenia świąteczne

Parafia to wspólnota, to żywy Kościół...

Na czas przeżywania radości związanej z tajemnicą narodzenia BOGA-CZŁOWIEKA życzymy wszystkim mieszkańcom naszego osiedla oraz parafianom, aby Chrystus, który jest drogą, prawdą i życiem był przede wszystkim przyjacielem, zarówno tych, którzy na co dzień otwierają przed nim swoje serca, jak również tych, którzy chodzą własnymi ścieżkami. Niech ON każdego dnia na nowo rodzi się w naszym życiu niosąc nadzieję, pokój i miłość...

*Z modlitwą i błogosławieństwem
Duszpasterze od św. Brata Alberta
z Proboszczem Grzegorzem Stolczykiem*

Z ŻYCIA NASZEJ PARAFII

7.10.2007 r. – Rozpoczęliśmy 63. Tydzień Miłosierdzia pod hasłem: „Wszyscy jesteśmy powołani do miłosierdzia”.

18.10 – obchodziliśmy tzw. DZIEŃ PAPIESKI. Przy wyjściu z Kościoła składaliśmy ofiarę pieniężną przeznaczoną na stypendia dla dzieci i młodzieży przyznawane przez Fundację Dzieło Nowego Tysiąclecia.

4.11 – o godz. 9.30 oraz o 20.00 grupa młodzieży z naszej parafii przedstawiła pantomimę zatytułowaną „Jesteś wszystkim”.

4.11 – Podczas Mszy św. o godz. 11.00 zostały poświęcone różańce uczniów klas drugich.

12.11 – listopada obchodziliśmy 18. rocznicę kanonizacji św. Brata Alberta. Na nabożeństwie ku czci naszego patrona, dziękowaliśmy Bogu za Jego duchowe dziedzictwo i prosiliśmy o opiekę nad naszą parafią.

15.11 – przypadła czwarta rocznica poświęcenia klasztoru i erygowania kaplicy klasztornej p. w. Chrystusa Króla. Dziękowaliśmy Bogu za dar sióstr zakonnych w naszej parafii.

18.11 – o godz. 11.00 poświęcimy modlitewniki dzieciom przygotowującym się do I Komunii Świętej.

18.11 – gościliśmy w naszej parafii ks. Andrzeja Walczuka pracującego w Rokitnie na Ukrainie. Podczas Mszy św. ks. Andrzej głosił Słowo Boże, N_p_dg_lgc złożyli ofiarę na odbudowę świątyni u Pmigrich.

24.11 – w gościnnym Gimnazjum nr 21 odbyła się tradycyjna zabawa andrzejkowa, którą przygotowała Wspólnota Domowego Kościoła.

9.12 – z okazji 20-lecia powstania naszej parafii gościliśmy ks. biskupa Ryszarda Kasynę. Podczas uroczystej Eucharystii Biskup poświęcił tabernakulum i nową chorągiew naszej wspólnoty. W dziękczynieniu uczestniczył ks. proboszcz Eugeniusz Stelmach – pierwszy duszpasterz naszej parafii.

Jubileusz 20-lecia naszej parafii

Z Przymorzem zostaliśmy związani od chwili otrzymania mieszkania w tej dzielnicy. Kościoły parafialne, w których wcześniej modliliśmy się, były duże, mieściły wiele osób, a tu na Przymorzu była tylko mała kaplica, która w żaden sposób nie mogła pomieścić coraz to większej liczby wiernych na szybko rozrastającym się osiedlu.

Ówczesny proboszcz przymorskiej parafii ks. Roman Siudek wytrwale wydeptywał ścieżki do różnych urzędów w celu uzyskaniu zgody na budowę nowego kościoła. Pomogły w tym dopiero zajścia grudniowe w 1970 r. Jednym z żądań stoczniovców była zgoda na budowę kościoła, którą otrzymano w 1972 roku.

Wybudowanie nowego, dużego kościoła tylko na jakiś czas rozwiązało dotychczasowe problemy. Ciągłe rozrastająca się wspólnota licząca ponad 50 tys. wiernych, wymagała pilnego podzielenia na trzy mniejsze parafie. Tego zadania wspólnie z ordynariuszem diecezji ks. bp. Tadeuszem Gocłowskim podjął się proboszcz parafii przymorskiej – niezapomniany ks. Jan Majder.

Ks. Tadeusz Polak, wówczas jeden z dziewięciu księży wikariuszy, zorganizował wspólnie z ministrantami symboliczną uroczystość poświęcenia łopat, które – w nieokreślonej jeszcze wówczas przyszłości – miały być przydatne przy budowie nowych kościołów. Nie pomylił się, bo 15 grudnia 1987 roku ks. bp. Tadeusz Gocłowski erygował dwie nowe parafie na Przymorzu. Przy ulicy Olsztyńskiej parafię p.w. błogosławionego Brata Alberta i drugą p. w. św. Józefa przy ulicy Jagiellońskiej.

Proboszczem parafii bł. Brata Alberta został mianowany ks. Eugeniusz Stelmach. Komunikatem Kurii Biskupiej zostaliśmy powiadomieni podczas niedzielnych nabożeństw o szczegółowym podziale dotychczasowej parafii przymorskiej. Do czasu wybudowania tymczasowej kaplicy ks. Eugeniusz rozpoczął urzędowanie jako proboszcz nowej parafii w kościele NMP Królowej Różańca Świętego. Taki stan trwał do końca lutego 1988 r.

Inauguracja działalności naszej nowej parafii rozpoczęła się nawiedzeniem kopii obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej w dniach 1 i 2 marca 1988 r. i poświęceniem przez ks. bp. Tadeusza Gocłowskiego wybudowanej w bardzo krótkim czasie tymczasowej kaplicy. Następnie do ścian kaplicy dobudowano salki katechetyczne i mieszkania dla pracujących w parafii księży wikariuszy.

12 listopada 1989 r. w Rzymie Ojciec Święty Jan Paweł II dokonał kanonizacji naszego Patrona. Odtąd parafia nosi imię św. Brata Alberta.

Pierwszymi wikariuszami w naszej parafii zostali: ks. Ryszard Bugajski, ks. Bronisław Izdeberski, ks. Tadeusz Polak.

Budowę właściwej świątyni rozpoczęto w październiku 1990 r. równocześnie z budową domu parafialnego z mieszkaniami dla pracujących tu księży i pomieszczeniami niezbędnymi dla funkcjonowania parafii.

16 czerwca 1993 r. został poświęcony przez ks. abp. Tadeusza Gocłowskiego dom parafialny.

5 i 6 października 1996 roku wspólnota św. Brata



Ks. proboszcz Eugeniusz Stelmach w kaplicy z lektorami Jackiem Ossowskim, Maciejem Berekiem, Pawłem Bartelem.

Alberta przeżywała nawiedzenie relikwii św. Wojciecha. Upamiętnia to potężny dębowy Krzyż misyjny ustawiony przed kościołem.

Od 1 stycznia 1997 r. rozpoczęto odprawiać – w budującym się jeszcze wówczas kościele – regularne Msze św. Prace budowlane były kontynuowane i osiem miesięcy później, 17 czerwca 1997 roku odbyła się uroczystość poświęcenia kościoła przez arcybiskupa Tadeusza Gocłowskiego. Rozpoczęto też budowę klasztoru dla sióstr zakonnych mających w przyszłości pracować przy naszej parafii. W kościele została położona granitowa posadzka, zamontowano drzwi wewnętrzne i zewnętrzne w kruchcie i rozpoczęto montaż klinkierowej elewacji zewnętrznej na całym budynku kościoła.

Od 1998 roku rozpoczął działalność parafialny chór pod dyktando pana Zbigniewa Biziuka.

25 lutego 1999 roku niespodziewana i tragiczna śmierć ks. prałata Jana Majdera – „ojca przymorskich parafii” – napełniła wszystkich wiernych dekanatu przymorskiego głęboką żałobą.

W lipcu 2001 r. decyzją Metropolity Gdańskiego ks. abp. Tadeusza Gocłowskiego nowym proboszczem został ks. Grzegorz Stolczyk. Dla młodego wiekiem kapłana zaczął się trudny okres adaptacji do nowej roli. Po sześciu latach pracy duszpasterskiej w naszej parafii ks. proboszcz Grzegorz Stolczyk sprawił, że parafianie czują się ży-

wą wspólnotą. W dalszym ciągu buduje się i pięknieje sam budynek kościoła, jak i cały teren wokół niego.

Od sierpnia 2003 roku w parafii pracują siostry Be-tanki. 15 listopada tegoż roku została poświęcona kaplica p. w. Chrystusa Króla w klasztoru siostr i odprawiona pierw-sza Msza św.

W dwudziestoletniej historii mieliśmy okazję prze-żyć wiele niezapomnianych wydarzeń i poznać wspaniałych kapłanów. Z naszej wspólnoty parafialnej wywodzi się kilku księży. Są to między innymi ks. Krzysztof Lis, ks. Jacek Ossowski, ks. Rafał Zalewski, ks. Marek Derebecki, ks. Ja-nusz Klemens, ks. Janusz Przygocki, ks. Piotr Kiedrowski, ks. Marek Łabuć, ks. Krzysztof Lisowski, ks. Tadeusz Jank, ks. Jarosław Czerwiński, ks. Andrzej Gowgielewicz, ks. Waldemar Waluk.

W styczniu 2005 roku wspólnie świętowaliśmy Ju-bileusz 25-lecia kapłaństwa ks. Tadeusza Polaka.

W kwietniu 2007 roku wspólnie z księżmi czuwali-śmy w naszym kościele na modlitwie w ostatnich chwilach życia śp. Ojca Świętego Jana Pawła II. Uczestniczyliśmy też w parafialnych uroczystościach żałobnych po Jego odejściu do Domu Pana.

W czerwcu 2005 roku uroczystie obchodziliśmy w parafii 75-lecie powołania Zgromadzenia Sióstr Rodziny Betańskiej, a w 2006 roku śluby wieczyste siostry Michaeli.

Przez 20 lat istnienia naszej wspólnoty parafialnej zorganizowanych było wiele pielgrzymek do różnych miejsc w kraju i za granicą. Kilkakrotnie wierni mieli spo-sobność wyjechać do Rzymu na spotkanie z Ojcem Świętym Janem Pawłem II. Jedną z nich przeżyliśmy szczególnie, gdyż była to pielgrzymka zorganizowana dla ministrantów w czerwcu 1990 r. z ks. Izdeberskim, w której uczestniczył nasz syn Paweł, wówczas ministrant – lektor.

W marcu 2006 roku przeżywaliśmy Misje Święte prowadzone przez ojców karmelitów z Krakowa, podczas których otrzymaliśmy w darze za Ich pośrednictwem reli-kwie św. Siostry Faustyny.

W naszej parafii działa wiele grup wspólnotowych i modlitewnych. Bardzo dużo można było się na ten temat dowiedzieć podczas wizytacji kanonicznej, jaką przeżywała nasza parafia 9 i 10 grudnia 2006 roku, kiedy to wszystkie grupy prezentowały swoje dokonania ks. abp. Tadeuszowi Gocłowskiemu.

W takiej tętniącej życiem duchowym parafii pracu-ją od kilku już lat w niezmiennym składzie duszpasterze: ks. proboszcz Grzegorz Stolczyk wraz z wikariuszami – ks. Tadeuszem Polakiem, ks. Grzegorzem Bączkiewiczem, ks. Ireneuszem Koziarzębskim, ks. Januszem Majkowskim, ks. Pawłem Nawrotem i ks. Piotrem Sasinem. Ta wspaniała grupa naszych opiekunów duchowych swoimi działaniami przyczynia się do tego, że żyjemy w żywej parafialnej wspól-notie i możemy modlić się w coraz piękniejszej świątyni.

Za organizowanie tak bogatego życia parafialnego serdecznie naszym Duszpasterzom dziękujemy, polecając ich i ich pracę Bogu za pośrednictwem naszego Patro-na – św. Brata Alberta.

Hubert Bartel



Festyn parafialny przed kościołem, 18.06.2006 r.

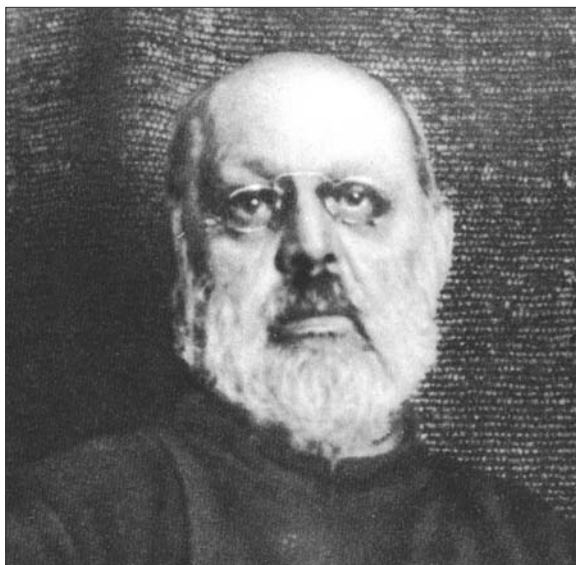


Góra św. Anny, pielgrzymka parafialna, 2003 r.



Przed rezydencją Ojca Świętego w Krakowie – Franciszkańska 3. Pielgrzymka parafialna, 2002 r.

Zejsście na samo dno



W grudniu obchodzimy 20-lecie naszej parafii. Przy okazji poprzednich rocznic pisaliśmy wielokrotnie o naszym Patronie. Tym razem chciałabym spojrzeć na postać Brata Alberta oczami Waltera Nigga, szwajcarskiego teologa i historyka Kościoła, który w swojej Księdze pokutników opowiada o znanych ludziach, którzy w ważnych momentach swojego życia weszli na drogę zadośćuczynienia za popełnione grzechy. Dla dzisiejszego czytelnika lektura Księgi pokutników jest próbą odnalezienia właściwego rozumienia sensu pokuty jako warunku pełnego uczestnictwa w życiu Kościoła. W tej księdze znajdują się m.in. sylwetki: Marii Magdaleny, Makarego Wielkiego, Fiodora Dostojewskiego. Autor opisuje także osobę Adama Chmielowskiego na tle czasów, w których przyszło mu żyć, to jest w okresie dramatycznej walki o odzyskanie niepodległości naszego państwa po trzech rozbiorach.

Chmielowski, będąc młodzieńcem, uczestniczył w powstaniu styczniowym. Podczas walk stracił nogę. Później kształcił się w akademiach sztuki w Monachium i Paryżu. Jako artysta malarz oddawał się z pasją pracy artystycznej. Całe dnie spędzał w atelier tworząc obrazy i uczestnicząc w twórczych dyskusjach. Miał silną osobowość i autorytet w swoim środowisku.

W 1884 r. osiadł w Krakowie. Jego powołanie chrześcijańskie rodziło się stopniowo. „Pewnego dnia... rozpoznał w ziemistej twarzy żebraka, wyciągającego do niego rękę, twarz znieważanego Chrystusa, święte Oblicze”. Miał mistyczny stosunek do żebraków. W 1887 r. za zgodą kard. Albina Dunajewskiego przywdział habit, a w rok potem złożył na jego ręce śluby, dając początek nowej rodzinie zakonnej. Przybrał imię Albert. Zamieszkał z ludźmi najuboższymi, żyjącymi na marginesie społeczeństwa, nie z chęci eksperymentowania, lecz w wewnętrznej potrzeby spełnienia misji. Od tego momentu nie dbał o to, co powiedzą jego dawni znajomi na temat wyboru nowej drogi życiowej. Odtąd martwił się tylko o swoich włóczęgów. Nie poszedł jednak nakłaniać wyrzutków społeczeństwa do przeczłowiego życia. Chciał dla nich jak najlepiej, ale osiągnąć

chciał rezultat poprzez własny przykład. Sam był dużą indywidualnością i szanował indywidualność drugiego człowieka. Swoim naśladowcom zwykł mówić: „My nie mamy nad nimi żadnej władzy i nie chcemy jej mieć, nie jesteśmy przełożonymi, ale towarzyszami. Nie mówmy kazań, nie narzucamy się z naszymi poglądami, jedynie żyjemy z nimi”.

„Zamiast kazań brat Albert dokonuje inkarnacji chrześcijaństwa w życie. Taka była pokutnicza odpowiedź polskiego chrześcijaństwa na współczesną nędzę. Życ Ewangelią, zamiast ją głosić – tego pragnie katolicyzm słowiański. To właśnie tłumaczy obecność Alberta w przytułisku, który zawsze pozostał tylko domem noclegowym, nigdy nie przekształcił się w pobożny dom poprawczy.”

Jego czyn przewyższa polityczne hasło solidarności wszystkich wyzyskiwanych. Najważniejsze dla brata Alberta było przywrócenie biedakom poczucia własnej godności poprzez organizowanie dla nich pracy i poprawę ich warunków bytowych. To było ogromne zadanie dla jednego człowieka. Za jego przykładem poszli jednak inni. Powstała wspólnota albertyńska, która wspaniale się rozwinęła w licznych ośrodkach dla mężczyzn i dla kobiet. Pracują oni w ośrodkach zwanych ogrzewalniami. Ich zadanie polega na służeniu innym i wyrzeczeniu się jakiegokolwiek własności.

Podczas gdy człowiek z natury nie może zaspokoić swej żądzy posiadania, brat Albert wybrał biedę jako najwinniejszą towarzyszkę życia, ponieważ Chrystus ubogich nazywał błogosławionymi. Dokonał w Kościele przewrotu, nauczył wiernych nowego podejścia do katolicyzmu nie na drodze teorii, lecz dzięki nowej formie pokuty. On sam nigdy nie mówił o pokucie, lecz ją czynił codziennie. Minimalizował swoje potrzeby egzystencjalne (skromne mieszkanie, prosty posiłek, ubogie odzienie), poświęcając się pracy dla innych. Pokutę rozumiał jako wewnętrzną przemianę, a nie umartwianie samego siebie. Pragnął „się zmienić w chleb dla ubogich”. Dawny artysta identyfikował się z biednymi w duchu chrześcijańskiej miłości.

Brat Albert był genialnym inspiratorem wytrwale wprowadzającym swoje idee życia. Zmarł w dzień Bożego Narodzenia 1916 roku. W jego pogrzebie uczestniczyła rzesza krakowian. W rok po jego śmierci rozpoczęto w Rzymie proces informacyjny, który został zamknięty w 1950 roku. 20 stycznia 1977 roku papież Paweł VI ogłosił Dekret o heroiczności cnót Czcigodnego Sługi Bożego Brata Alberta. Ojciec Święty Jan Paweł II dokonał beatyfikacji Brata Alberta podczas pielgrzymki do ojczyzny 22 czerwca 1983 roku na krakowskich Błoniach. Kanonizacja miała miejsce 12 listopada 1989 roku w Rzymie.

Testament Brata Alberta

„Dla miłości Boga powinni bracia iść zawsze tam, gdzie warunki najcięższe, gdzie człowiek opuszczony znajduje się w wielkiej potrzebie, a gdzie nikt inny nie usłuży. Mają to czynić z wiarą w człowieka, w dobro tkwiące głęboko w sercu każdego zagrożonego, które można wyzwolić dobrym słowem czy też miłosiernym znakiem, jaki stanowi choćby „miska strawy”. Dostrzeżone przy tym znieważone Oblicze Chrystusa należy oczyścić czynnym miłosierdziem: uratować – poprzez pracę i wspólnotę – godność człowieka.”

Teresa Sowińska na podstawie Księgi Pokutników Waltera Nigga oraz strony www.albertyni.opoka.org.pl

Zaprzyjaźnić się z Bratem Albertem



Rysunek brata Alberta – www.albertynki.pl

Zaskakująca jest lektura anegdot zaczerpniętych z życia patrona naszej parafii. Z ich tekstów wyłania się ciepło uśmiechnięta twarz świętego Alberta, który jak prawdziwie dobry, starszy brat swoją postawą uczy życia. Jego uwaga serca i naturalność sprawiają, że chce się obcować z nim jak najczęściej. Od niego czerpać radość i siłę do dalszej podróży ku wieczności.

Swą spontaniczną serdecznością uczy jak w niewymuszony sposób dawać bliźnim radość, która uskrzydla obie strony – pocieszanego i pocieszającego. Ma dystans do siebie i własnej słabości. Nie obnosi się ze swym cierpieniem i nie utyskuje na swój los. Mężnie i z humorem przyjmuje to, co - jako jego życie - zadała mu Opatrzność. Pozostaje wrażliwy na piękno, widząc w nim obecność Stwórcy.

Lektura kwiatków świętego brata Alberta niech będzie powodem do uśmiechu, ale i refleksji. Kosztujmy jego duchowość z takim smakiem i radością, z jaką codziennie sięgamy po kromkę chleba.

Brat Albert miał duże poczucie humoru. Nie lubił bardzo, gdy któraś z siostr była smutna. Zaraz ją wołał, dopytywał o powód smutku i starał się ją uspokoić lub żartem dowcipnym rozweselić. Gdy raz siostra Gerarda siedziała na ziemi pograżona w głębokim żalu, że nie może dogodzić swojej przełożonej, przystanął przy niej brat Albert i odgadując powód smutku, znienacka powiedziała: „Prawda, Gerardziu, lepiej ci było, jak nieboszczyk żył! Przyniósł ci wody, narąbał ci drzewa, napalił ci w piecu i nigdy cię nie krzychał”. Na to młoda siostra wybuchła zdrowym śmiechem, a o to właśnie dobremu ojcu chodziło. A cała puenta leży w tym, że inna przechodząca siostra, przypadkiem słysząc to, pomyślała sobie ze zdziwieniem: „Taka młoda, a już wdowa”.

Brat Albert potrafił śpiewać siostrom wesołe piosenki lub deklamować zabawne wierszyki, w rodzaju:

Niech nam Siostra Starsza długie lata żyje,
Póki komar wody z morza nie wypije,
Komarze, komarze, pij wodę powoli,
Niech się nasza Matka nażyje do woli.

Jackowi Malczewskiemu, który miał ochotę zostać albertynem, powiedział: „Nie przyjmę cię, bo ty, Jacku, jesteś taki esteta, że chcesz pewno w trumnie ładnie wyglądać w kapтурze”.

Jeździł zawsze pociągami III klasą, tj. najtańszymi i najbardziej niewygodnymi. Gabriel Kawa-Lęczny zeznał, że w 1913 r. spotkał w przepełnionym pociągu stojącego brata Alberta. Jako młody 25-letni człowiek chciał mu odstąpić swoje miejsce siedzące, ale brat Albert nie skorzystał z jego uprzejmości, mówiąc: „Ja jestem mocniejszy od pana, bo mam żelazną nogę”.

Malarz – artysta nigdy właściwie nie „umarł” w bracie Albertcie. Był bardzo wrażliwy na piękno, gdziekolwiek by je zobaczył, a miał silnie rozwinięty zmysł obserwacyjny.

Raz w tramwaju patrzył cały czas na 30-letniego Żyda, którego rysy twarzy uderzały swą pięknnością. „Co za głowa” – mówił potem do brata Piotra – „znakomity model do głowy Chrystusa. Szkoda, że już namalowałem swojego Chrystusa (Ecce Homo), byłbym Go namalował teraz według tego wzoru”. Podobała mu się też głowa brata Leona spod Czerwonego i malował go, ale ktoś zniszczył ten obraz. Szkicował czasem główki lub grupę osób. W podróży mówił nieraz do towarzysza: „Patrz, bracie, jakie to piękne”. Najbardziej lubił jesień, bo wtedy gra barw radowała wrażliwą duszę brata Alberta.

Może to prawda, a może tylko legenda, co czytamy w książce Pii Górskiej: „Musiał chwilami tęsknić za wymalowaniem obrazu. (...) Opowiadano, że brat Albert zatrzymał się raz w przydrożnym zajeździe, gdzie zobaczył na stole paletę z farbami. Gdy został sam, odetchnął rozkosznie wonią farb, obejrzał kasety, otworzył tubki, przymierzył paletę, a przed nim leżała jasna powierzchnia stołu. Nagle coś porwało malarza i zaczął malować. A gospodarz załamał ręce nad zniszczonym stołem. Myślał, że przyjezdny jest pocztowym zakonikiem, a to był przebrany malarz. (...) W tej izbie nie było już brata Alberta, był tylko Adam Chmielowski”.

Do brata, który mu spalił szkice obrazów, powiedział tylko: „Oj, ty prostaku, prostaku”.

I z żalem mówił: „Popalił mi wszystko”.

Intencje parafian

Jak zwykle zapóźnieni, ciągle brakuje nam czasu, a tu Dzieciątko w drodze. Powoli i cichutko wchodzi w naszą nędzę. Zupełnie inaczej, niż wszyscy się spodziewali. Dlatego tak często nie zauważamy wkraczającego w nasze życie Boga, bo spodziewamy się Go po swojemu. A On nas zawsze zaskakuje. Brat Albert był gotów. Kiedy Bóg schodził na ziemię przy wtórze krakowskich dzwonów, On wkraczał w progi Nieba. Z przesłaniem: „modlić się i mieć pełną nadzieję, że Pan Bóg wszystkiemu zaradzi”. Działa nieustrudzenie na ziemi, działa mocno z Nieba. Nie leni się, o czym świadczą wypraszane za jego wstawiennictwem łaski przez jego podopiecznych, naszych parafian.

S. Michaela



Św. Bracie Albercie, proszę cię o wstawiennictwo u Pana Boga, aby w mojej rodzinie i każdej rodzinie naszej parafii, której jesteś patronem, wzrastał duch pojednania, miłości i pokoju.

Św. Bracie Albercie, naucz mnie i bliskich mego serca cierpliwości i pokory w trudnych doświadczeniach, aby były dla nas czasem zbawienia.

Św. Bracie Albercie, Ojcze naszej parafii, dziękuję za to, że orędujesz za nami, wspierasz w potrzebach, chronisz od zła, uczysz jak żyć, aby być dobrym jak chleb. Ratuj dzieci z rozbitych rodzin. Twoja czcicielka.

Św. Albercie, dziękuję Bogu Ojcu i Synowi i Duchowi Świętemu za trzeźwość. Proszę pomóż mi znaleźć pracę.

Św. Bracie Albercie, proszę, wstaw się do Boga o zgodę w mojej rodzinie, niech naprawią się relacje między mną a córką. Proszę i dziękuję. Jadwiga.

Św. Bracie Albercie, dziękuję za zdany egzamin przez Aleksandrę i szczęśliwą podróż Andrzeja do Australii.

Kochany św. Albercie, proszę o wyzdrowienie mojego wujka, o szczęśliwą operację, o wstawiennictwo za moją rodzinę, żeby nie było krzyków w domu.

Św. Bracie Albercie, proszę o zdrowie dla mnie. Dla syna i synowej, o zgodę. Prosi twoja czcicielka.

Św. Bracie Albercie, proszę cię o wstawiennictwo u Boga i Maryi w mojej intencji, i za wszystkimi trudnymi sprawami, o szczęśliwe ich rozwiązanie oraz o potrzebne łaski dla wszystkich, których Bóg stawia na mojej drodze.

Św. Bracie Albercie, za Twym orędownictwem proszę za parterzy naszej parafii. Wybłagaj dla nich u Pana dar rozeznania, potrzebne łaski, odwagę w głoszeniu Królestwa Prawdy i Miłości. Niech ich posługa będzie dla nas dobra jak chleb. Niech Jezus w ich kapłaństwie będzie uwielbiony.

Św. Bracie Albercie, dziękuję za otrzymane łaski, za uzdrowienie Piotrusia, mojego wnusia i za ulgę w cierpieniu mamie Anieli. Córka Janka i Maria.

Św. Bracie Albercie, pomóż wyzwolić się Darkowi z nałogu pijaństwa. Wstaw się z Maryją do Ojca Niebieskiego o siłę dla niego.

Św. Bracie Albercie, z pokorą proszę o powrót Rafała do rodziny, o łaski i pomoc Bożą w dniu jego urodzin.

Św. Bracie Albercie, wyproś nam u Boga łaskę rodzicielstwa. Ania i Witek.

Dziękujemy Ci, Wszechmogący Boże, za patrona tej parafii. Prosimy, abyśmy za jego przykładem stawali się coraz bardziej miłośni i dobrzy dla braci. Św. Bracie Albercie, w 20-lecie istnienia tej wspólnoty wypraszaj nam potrzebne łaski: i te materialne, potrzebne do ukończenia tej świątyni, i te duchowe, które pomogą nam stać się świętymi.

Błagam, św. Bracie Albercie, o pomoc i ochronę, spokój i szczęście dla mnie i moich bliskich. Grażyna.

Św. Bracie Albercie, zawierzam się Twojej modlitwie. Proszę o nawrócenie wszystkich ludzi czyniących zło i planujących zło, i o opiekę Bożą dla ich ofiar, ludzi zagrożonych przez nich.

Św. Bracie Albercie, proszę o rozwiązanie trudnej sprawy.

Św. Bracie Albercie, składamy podziękowanie za wstawienie w sprawie zdrowia Piotrusia. Piotr wyzdrowiał! Prosimy o dalsze wypraszanie łask Bożych dla całej rodziny, a szczególnie dla bliskiej rodziny Piotrusia. Ciocia Maryla.

Do Częstochowy pieszo i na rowerach

Latem tego roku wybraliśmy się z rodziną na pieszą pielgrzymkę z Warszawy do Częstochowy. Było to moim marzeniem od lat. Jako młoda osoba kilkakrotnie wędrowałam na Jasną Górę.

Mając pięcioosobową rodzinę, obawiałam się kłopotów związanych z opieką nad małymi dziećmi w trudniejszych niż zwykle warunkach. Na miejscu zobaczyłam wiele wózków z niemowlętami, zwłaszcza w grupach zasadniczych, co mnie pokrzepiło. Ważna intencja spowodowała, że w tym roku zdecydowaliśmy się na odbycie pielgrzymki. Żeby plan był realny, postanowiliśmy wykorzystać rowery. Dwa z nich zaopatrzyliśmy w siodełka na bagażnikach, przytroczyliśmy tam też małe plecaki. Starsze dziecko miało osobny rower, z którego mogło korzystać w razie zmęczenia. Przygotowania trwały tydzień. Trzeba było wyszukać w warszawskich hipermarketach promocji na namiot, śpiwory, karimaty; do tego kubki, koszulki, skarpety, latarka i ... udało się.



Na trasie rowery służyły do wożenia młodszych dzieci. Zazwyczaj szliśmy z tyłu grupy. Dwukołowy transport przydawał się też z rana – przejeżdżaliśmy pierwszy etap każdego dnia, gdyż pobudki na pielgrzymce są bardzo wczesne (około czwartej). Dzieci nie dałyby rady budzić się codziennie o tak wczesnej porze. Wstawały o szóstej. Potem czekało nas składanie namiotu, bagaży, Msza św. dla służby gospodarczej i w trasę... Po trzech forsownych dniach postanowiliśmy skrócić wędrowkę o ostatni etap – nie sposób było podawać dzieciom kolacji po zmroku przy dużym zmęczeniu. Na szczęście pogoda była idealna ani za ciepło, ani za zimno. W przeciwnym razie chyba byśmy się wycofali. Codziennie parasol z chmur, z których nie lała się woda. Raz tylko złapała nas potężna burza. Zbierała się dobrą godzinę. Wiedzieliśmy, co nas czeka. Był letni, ciepły dzień. Maszerowaliśmy na tyłach młodzieżowej grupy, której hu-

mory dopisywały... A z nieba lało i waliły siarczyste pioruny. Brzegami ulicy, którą podchodziliśmy pod św. Annę, płynęła rzeka... Dzieci się nie wystraszyły. Do dziś z humorem wspominają tę przeprawę.

Ważna chwila na Jasnej Górze i powrót pociągiem do domu. Obawialiśmy się go. Wszystko nadspodziewanie się ułożyło. Trzy rowery wstawiliśmy do specjalnego wagonu. Sami mogliśmy, za zgodą konduktora, wygodnie się tam rozłożyć, wykorzystując własne karimaty i śpiwory. O szóstej rano, wypoczęci i w niezłych nastrojach, wysiedliśmy w Oliwie. Pociąg miał godzinę opóźnienia i nie trzeba było budzić dzieci po czwartej. O wejściu do autobusu raczej nie mogło być mowy. Rowery, obłożone licznymi bagażami, z powodzeniem jednak zaprowadziły nas pod dom.

Pielgrzymka była dla dzieci fantastyczną przygodą. Tęskniły za kapucynami już w pociągu, a najbardziej chyba za rozdawaniem chleba z ciężarówki i dyskusjami z panią doktor w punkcie sanitarnym. Razem z mężem stwierdziliśmy, że zadziwiająco dobrze nam się szło.

Wierzę, że to wydarzenie nie pozostanie obojętne dla historii mojej rodziny.

Agnieszka Kornacka



Trąbki Wielkie 2007

Swarzewo, Przywidz, Sianowo, Szemud, Żarnowiec, Święta Lipka i ostatnio Trąbki Wielkie to parafie, które wspólnota Kościelnej Służby Mężczyzn „Semper Fidelis” wraz z rodzinami odwiedziła w dorocznych, tradycyjnych już pielgrzymkach jesiennych. Wraz z duchowymi przewodnikami: ks. proboszczem Grzegorzem Stolczykiem oraz z opiekunem K.S.M. „Semper Fidelis” ks. Grzegorzem Bączkiewiczem dziękowaliśmy Bogu przed obliczem Matki Bożej Trąbkowskiej za wszelkie łaski, którymi obdarzona została cała nasza wspólnota. Dziękowaliśmy za siły duchowe i fizyczne, dzięki którym mogliśmy aktywnie uczestniczyć w życiu naszej parafii. Modliliśmy się za nasze rodziny, za chorych dźwigających krzyż cierpienia i za tych z naszej wspólnoty, którzy odeszli do Pana.

„Patrz, to prawdziwy Izraelita, w którym nie ma podstęp” – tak mówi Jezus o Natanaelu w odczytanej podczas Eucharystii Ewangelii św. Jana (J 1,43-51). Ks. Proboszcz w swojej homilii odniósł te słowa do nas, działających we wspólnocie K.S.M. „Semper Fidelis. Człowiek, w którym nie ma podstęp, to ktoś, na kogo można liczyć, również w wymiarze parafialnym.

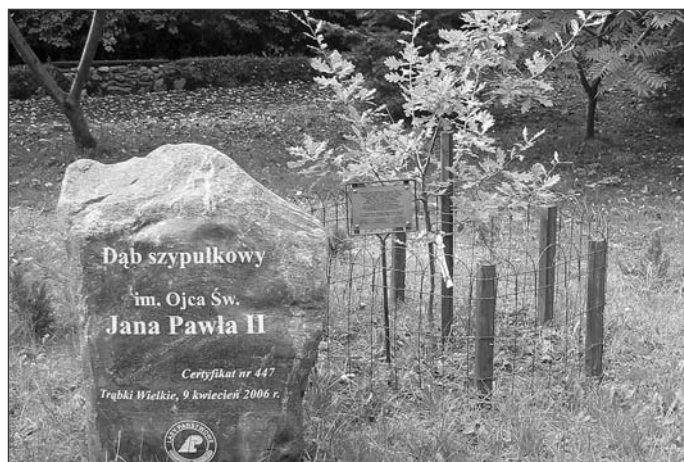
Celem pielgrzymek do Trąbek Wielkich jest nawiedzenie cudownego obrazu Matki Bożej Trąbkowskiej namalowany w XVII wieku. Pielgrzymi przybywają tutaj podczas uroczystości odpustowych: w święto Wniebowzięcia NMP (15 sierpnia) i w dzień Narodzenia NMP (8 września). Koronacji obrazu dokonał Ojciec Święty Jan Paweł II podczas Mszy świętej na Zaspie 12 czerwca 1987 roku.

Kościół w Trąbkach wybudowany został w latach 1720-1740. Z ważniejszych obiektów w otoczeniu kościoła znajdują się stacje Drogi Krzyżowej oraz ołtarz polowy. Znajduje się tam również drzewko – dąb szypułkowy. Został on wyhodowany z nasion najstarszego w Polsce dębu – „Dębu Chrobrego” liczącego 745 lat i rosnącego w Piotrowicach (woj. dolnośląskie). Nasiona tego dębu poświęcił Ojciec Święty Jan Paweł II podczas wizyty leśników polskich w Watykanie 28 kwietnia 2004 roku. Dęby tej odmiany żyją ponad 700 lat i osiągają wysokość od 20 do 50 m.

Na zakończenie naszej pielgrzymki udaliśmy się na teren ośrodka wypoczynkowego w Łąpinie Górnym. Tam, tradycyjnie już, piekliśmy kiełbaski, spacerowaliśmy po otaczającym ośrodek lesie. Niektórzy z nas mieli szczęście znaleźć ładne okazy grzybów.

Dziękujemy naszym kapłanom: księdzu Proboszczowi i księdzu Grzegorzowi, naszemu opiekunowi, za wspólną Eucharystię, za modlitwę i za to, że są z nami. To dzięki tej więzi możemy trwać w braterskiej jedności. Możemy czuć się ogniem wspólnoty w szerszym wymiarze – wspólnoty parafialnej. Jesteśmy świadomi tego, że poprzez różne formy naszego udziału w życiu parafii uczestniczymy w ważnym dziele budowy Kościoła w znaczeniu, o jakim mówił ks. Proboszcz w Gościu Gdańskim (Gość Niedzielny nr 40 z 7 października 2007 roku).

W imieniu wszystkich uczestników pielgrzymki
Stanisław Mazurek



Na zdjęciach od góry: Eucharystia, Obraz Matki Bożej Trąbkowskiej w ołtarzu głównym, Żywy pomnik Ojca Świętego Jana Pawła II,

Listopadowe wspomnienia

Jest w roku taki szczególny czas, kiedy więcej niż zwykle wspominamy tych, którzy już odeszli. Pierwsze dni listopada to święto Wszystkich Świętych i Dzień Zaduszny. W tych dniach wspominamy naszych zmarłych, odwiedzamy miejsca pochówku, modlimy się za ich dusze indywidualnie i podczas nabożeństw wypominkowych. Na grobach i w miejscach związanych z różnymi tragediami zapalamy znicze i układamy kwiaty. Są jednak miejsca szczególne, które odwiedzane są bardzo często, przez cały rok.

W poprzednim numerze „Naszego Brata” pisałem o dwóch miejscach, które odwiedziliśmy na trasie naszego pielgrzymowania: Loreto i San Giovanni Rotondo. Dalsza nasza trasa wiodła przez Monte Cassino, Rzym, Asyż, Padwę i Wenecję. Szczególnym miejscem dla nas Polaków jest tragiczne w swej historii wzgórze Monte Cassino, na którym znajduje się klasztor założony przez św. Benedykta ok. 525 roku. Podczas II wojny światowej Niemcy uzbili to miejsce, leżące na wys. 2800 m n.p.m., jako ważne strategiczne (jak mówili: „nie do pokonania”). Wzgórze wielokrotnie i bezskutecznie starali się zdobyć Amerykanie, batalion Hindusów oraz Brytyjczycy. Jednak dopiero 18 maja 1944 roku ułani podolscy z 2 Korpusu Polskiego wywiesili polską flagę na ruinach klasztoru benedyktyńskiego na znak zwycięstwa nad wojskami hitlerowskimi. Na wzgórzu nieopodal klasztoru znajduje się cmentarz żołnierzy polskich poległych w bitwie.

O bitwie tej dowiedziałem się, będąc jeszcze małym chłopcem, od mojego stryja uczestnika tych walk. Do dziś pamiętam relację ciężko chorego stryja opowiadającego z zapłakanymi oczyma o tragizmie polskich żołnierzy. Dziś na pewno starałbym się dowiedzieć więcej, ale wówczas, dla 12-letniego chłopca, wspomnienie to było bardzo wielkim przeżyciem, które na nowo odżyło podczas naszego pobytu w tym miejscu.

Droga na wzgórze wiodła po bardzo krętych serpentynach, z pięknymi widokami na okolice leżące poniżej i pobliskie wzgórza. Stojąc na szczycie, bez trudu można sobie było wyobrazić heroizm żołnierzy i dramatyzm walk toczących się na tym terenie w 1944 roku. Wydarzenia te opisane zostały m.in. w książce pt. Monte Cassino przez ówczesnego reportera wojennego Melchiora Wańkowicza.

Pierwszym miejscem, do którego skierowaliśmy nasze kroki, był Polski Cmentarz. Pięknie położona nekropolia polskich bohaterów jest często odwiedzana przez Polaków. Na centralnym miejscu cmentarza znajduje się grób dowódcy II Korpusu generała Władysława Andersa, który został tu pochowany zgodnie ze swoim życzeniem zapisanym w testamencie. Miało to miejsce po śmierci generała w Londynie, w 1970 roku. W 1946 r. komunistyczne władze w Polsce odebrały gen. Andersowi obywatelstwo polskie. Decyzji tej nie odwołano nawet w czasach tzw. odwilży.

Znamiennym faktem było złożenie w 1987 r. podczas oficjalnej wizyty rządowej we Włoszech wieńca na Monte Cassino przez gen. W. Jaruzelskiego z demonstracyjnym ominięciem przez niego grobu gen. W. Andersa, który przecież na miano bohatera bitwy cassińskiej najbardziej zasłużył.

Od znajomych dowiedzieliśmy się jeszcze przed wyjazdem z Gdańska, że tu nie będziemy mieli możliwości kupienia zniczy, więc przywieźliśmy je z Polski. Pamiętając, że rok 2007 jest w Polsce rokiem gen. Władysława Andersa, pragniemy zapalić znicze na grobie generała i pochowanych tu polskich bohaterów.

Tu, przy polowym ołtarzu, pośród tylu grobów, ks. Marek Kapusta odprawił Mszę św. i wygłosił krótką, okolicznościową homilię. Wspólnie modliliśmy się za dusze poległych. Czytania i śpiewy poprowadziła s. Estera z parafii p.w. św. Franciszka z Asyżu w Gdańsku. Po Mszy św. udaliśmy się na zwiedzanie klasztoru. Po zniszczeniach wojennych (w wyniku bombardowań alianckich), został on odbudowany i nadal służy zakonowi bernardynów.

Po założeniu klasztoru św. Benedykt przyjmował do niego mężczyzn każdego stanu. Ułożył dla nich regułę, która głosiła skupienie na modlitwie oraz obowiązkach pracy fizycznej, gdyż „lenistwo jest wrogiem duszy”. Święty Benedykt zmarł w roku 547. Konał w pozycji stojącej, trzymając ręce wzniesione ku niebu, podtrzymywany przez współbraci, jak to pokazuje rzeźba na jednym z dziedzińców. Święty Benedykt został pochowany w klasztorze Monte Cassino. Zanim św. Benedykt wybudował w tym miejscu klasztor, znajdowała się tu starożytna pogańska świątynia, której nieliczne fragmenty są eksponowane na dziedzińcach klasztornych. Na pierwszym od wejścia, najstarszym dziedzińcu zachowała się część starej studni. Z tarasów widokowych klasztoru można spojrzeć na Polski Cmentarz, ładnie wkomponowany między wzgórza, wśród zieleni i pożegnać to ważne w naszej narodowej historii miejsce.



Płyta grobowa gen Władysława Andersa na cmentarzu na Monte Cassino

Kolejnym etapem tej pielgrzymki był Rzym. Zostaliśmy zakwaterowani w miejscowości Bracciano. Hotel ulokowany jest na łagodnym stoku wzgórza, na którym znajduje się też piękny zamek, a w dole rozpościera się malownicze, duże jezioro. Z tego miejsca przez trzy dni wyruszaliśmy naszym autokarem na zwiedzanie Rzymu. Korzystaliśmy podczas zwiedzania z odbiorników i słuchawek pozwalających słuchać komentarzy naszej przewodniczki w odległości nawet do dwustu metrów. To urządzenie pozwalało indywidualnie dostrzegać obiekty i miejsca, które w danej chwili zwiedzaliśmy.



Miejsce więzienia św. Piotra i św. Pawła w Rzymie

Zwiedzanie zaczęliśmy od miejsc starożytnych. Pierwszym z nich były ruiny senatu, gdzie został zamordowany 5 marca 44 r. po Chrystusie, w Idy Marcowe Juliusz Cezar. Kolejnym miejscem był Panteon, potem przepiękny plac Navona z pięknymi fontannami. Dalej wzdłuż Tybru udaliśmy się w stronę zamku Świętego Anioła. Podziwialiśmy cudne mosty na Tybrze aż doszliśmy na Plac św. Piotra na niedzielny „Anioł Pański” z Ojcem Świętym Benedyktem XVI.

Po modlitwie udaliśmy się do bazyliki św. Jana na Lateranie. Potem skierowaliśmy się do miejsca, którego nie ominie żaden pielgrzym, do sanktuarium papieskiego z Świętymi Schodami. Wznoszą się one w okolicy bazyliki św. Jana i strzegą dworskiej kaplicy papieża zwanej też Świętym Sanktuarium, gdzie czci się starodawny obraz św. Salvatora. Według tradycji, zmarła w 335 r., cesarzowa Helena przeniosła z urzędu Piłata w Jerozolimie schody, po których wielokrotnie przeszedł Jezus w dniu skazania na śmierć. Tych 28 stopni tworzy tzw. Święte Schody. W tym to sanktuarium ks. Marek odprawił niedzielną Mszę św. Po niej, kto czuł się na siłach i chciał, mógł (na kolanach) wejść po schodach i pomodlić się przed masywną kratą kaplicy Sancta Sanctorum.

Pierwszy dzień zwiedzania Rzymu zakończyliśmy wizytą w bazylice Santa Maria Maggiore, w której znajduje się wizerunek Matki Boskiej Śnieżnej. Obejrzeliliśmy też kolumnę koryncką ze statua NMP. Jest ona dekorowana każdego 8 grudnia kwiatami przez straż pożarną Rzymu. Ciekawostką jest fakt, że pewnego razu na podnośniku wjechał papież Jan Paweł II i osobiście ozdobił tę figurę.

Kolejny dzień (przy 45-cio stopniowym upale) rozpoczęliśmy od zwiedzania starożytnego Forum Romanum. Przez plac Kapitoński doszliśmy do więzienia mamertyńskiego, w którym więzieni byli m.in. św. Piotr i św. Paweł. Było to niezapomniane wrażenie móc być w tym samym miejscu, w którym prawie 2000 lat temu był więziony pierwszy następca Chrystusa na ziemi – św. Piotr i apostoł narodów – św. Paweł. Do dziś w tym miejscu tryska woda z cudownego źródła, które dostarczało wody św. Piotrowi, by mógł chrzcić więzionych Rzymian nawróconych na chrześcijaństwo.

Następnie udaliśmy się do kolejnej dużej, starej nekropolii z początku chrześcijaństwa – katakumb św. Kalik-

sta. Zanim zeszliśmy do podziemi, ksiądz Marek odprawił w kaplicy Mszę św. Jak wiele innych znajdujących się w Rzymie i okolicach, były one miejscem, gdzie grzebano pierwszych chrześcijan. Katakumby św. Kaliksta są najbardziej znanym zabytkiem tego typu w Rzymie. Ich nazwa pochodzi od imienia papieża Kaliksta, który powiększył istniejący zespół galerii i umieścił w nich groby wielu papieży i innych chrześcijan z tej epoki. Z zabytków, które możemy tu zobaczyć na szczególną uwagę zasługuje krypta papieży z III wieku i krypta św. Cecylii.

Z terenu katakumb wyjechaliśmy bramą św. Sebastiana. Tu, na początku słynnej Via Apia Antica, znajduje się kaplica Quo Vadis, z odcisniętymi w kamieniu śladami stóp Pana Jezusa. Według legendy w miejscu tym św. Piotr spotkawszy Jezusa, spytał Go: „Quo vadis, Domine?”

Kolejnego dnia ponownie odwiedziliśmy nekropole. Najpierw poszliśmy pomodlić się przy grobie Jana Pawła II. W kryptach pod bazyliką św. Piotra przeszliśmy obok grobów papieży – poprzedników Jana Pawła II – Pawła VI i Jana Pawła I. Po krótkiej modlitwie, weszliśmy do bazyliki. Jej wielkość i piękno robią ogromne wrażenie.

Następnie udaliśmy się do bazyliki św. Pawła za Murami. Jest to jeden z najwspanialszych kościołów rzymskich zbudowany na miejscu, w którym został pochowany „apostoł narodów”. Budowę nakazał rozpocząć cesarz Konstantyn pod koniec IV wieku. Ta wspaniała bazylika (uważana za jeden z cudów świata) uległa poważnemu zniszczeniu podczas pożaru w 1823 r. Z woli Piusa IX odbudowano ją w 1854 r. na tych samych fundamentach i według starego projektu. Pomiedzy oknami i kolumnami umieszczono medaliony, które przedstawiają długą serię podobizn papieży od św. Piotra do Benedykta XVI.

To była ostatnia świątynia rzymska, którą zwiedziliśmy podczas tej pielgrzymki. Następne etapy naszej podróży to Asyż i Padwa. Miejsca, w których kilkaset lat temu żyli a do dziś są czczeni w całym katolickim Kościele święty Franciszek, święta Klara i święty Antoni.

Hubert Bartel



Autor artykułu obok tablicy informacyjnej przy wejściu na cmentarz Monte Cassino.

Jesteś wszystkim

W niedzielę 4 listopada br. grupa młodzieży z Duszpasterstwa Młodych z naszej parafii w ramach niedzielnego kazania przedstawiła wiernym pantomimę zatytułowaną „Jesteś wszystkim”.

Jest to historia młodej dziewczyny, która zagubiła się w swoim życiu. Przedstawienie rozpoczęła scena stworzenia człowieka. Bóg tchnął życie w jej ciało i od tej chwili jest On zawsze przy niej.

Kolejne sceny ukazują fragmenty Pisma Świętego mówiące o stworzeniu świata. Bóg tworzy go pokazując jego piękno, różnorodność i wspaniałość. Zło jednak bardzo szybko daje znać o swoim istnieniu, zaczyna wpływać na losy Dziewczyny i tworzy mur pomiędzy nią a Bogiem. Bohalterka zostaje odciągnięta od Stwórcy i dopiero gdy pojawia się śmierć, przypomina sobie o istnieniu Tego, który cały czas przy niej trwał.

Kulminacyjnym punktem pantomimy jest moment walki dziewczyny. Desperacko próbuje ona powrócić do Boga, ale zło nie chce jej na to pozwolić. Jednak Ojciec nigdy nie opuszcza swoich dzieci i dzięki Swojej wielkiej miłości do człowieka ratuje go nawet w takich sytuacjach, które mogłyby wydawać się bez wyjścia.

Pantomima ta miała na celu ukazanie człowiekowi ogromnej łaski i miłości Boga oraz uświadomienie, że On nigdy nas nie opuszcza, stoi przy nas i dodaje nam siły zawsze, gdy tego potrzebujemy.

Jako podkład muzyczny została użyta piosenka zespołu Lifehouse pt. „Everything”, której fragment po przetłumaczeniu na język polski brzmi:

„Jesteś siłą, która sprawia, że wciąż idę.
Jesteś nadzieją, która sprawia, że wciąż ufam.
Jesteś światłem dla mojej duszy.
Jesteś moim celem.
Jesteś dla mnie wszystkim.
Jesteś wszystkim, czego pragnę.
Jesteś wszystkim, czego potrzebuję.
Jesteś wszystkim, wszystkim...”

Pantomima ta została również wystawiona w Seminarium Duchownym z okazji Dnia Młodych.

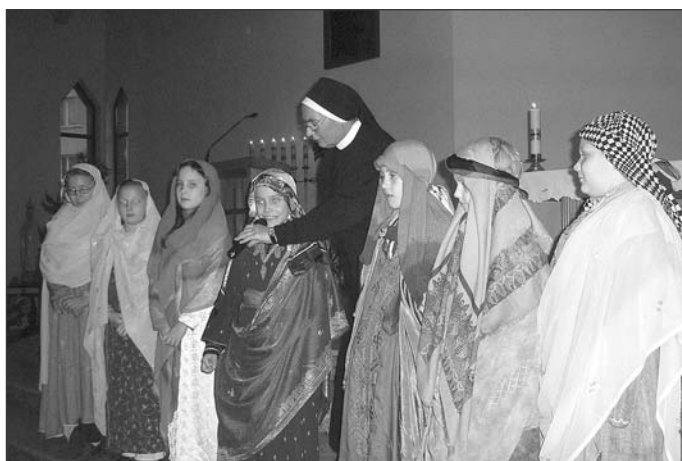
Ania



ŚWIĘCENIE RÓŻAŃCÓW, MODLITEWNIKÓW I MEDALIKÓW



NABOŻEŃSTWA RÓŻAŃCOWE DLA DZIECI



Tajemnice chwalebne Różańca świętego



Aktorzy wspólnie odmawiają Różaniec



Inscenizacja o Matce Bożej z Fatimy



Objawienie się pastuszkom Matki Bożej w Fatimie



Lucja, Franciszek i Hiacynta czytają Pismo Święte



**KSIĘŻA PRACUJĄCY W NASZEJ
PARAFII W LATACH 1987-2007:**

ks. proboszcz Eugeniusz Stelmach

ks. proboszcz Grzegorz Stolczyk

ks. Bronisław Izdeberski

ks. Ryszard Bugajski

ks. Marek Kapusta

ks. Tadeusz Stawicki

ks. Waldemar Naczek

ks. Adam Czuj

ks. Andrzej Pradela

ks. Grzegorz Skwierawski

ks. Wojciech Michalak

ks. Jan Świstowicz

ks. Piotr Maciołek

ks. Roman Wróbel

ks. Marek Parusiński

ks. Józef Trunowicz

ks. Henryk Hildebrandt

ks. Tomasz Frymark

ks. Dariusz Żyżniewski

ks. Franciszek Czap

ks. Ireneusz Baryła

ks. Wojciech Cupa

ks. Grzegorz Bączkiewicz

ks. Ireneusz Koziorewski

ks. Janusz Majkowski

ks. Paweł Nawrot

ks. Tadeusz Polak

ks. Piotr Sasin

ks. Piotr Szelaąg

w rocznicę śmierci ks. Jerzego

wiersz dedykowany
matce ks. Jerzego Popiełuszki
w rocznicę Jego śmierci

Jesień życia

Ja z tej ziemi
i z tej doli
i z tego, co mnie
boli
idę dzisiaj do Ciebie
św. Klemensie
bo Ty w kościele
Piotra i Pawła
z Matką Bożą Łaskawą
CZUWASZ!
by, chleba naszego
powszedniego dał nam
dzisiaj
i odpóścił im
nie nasze winy
bo my ciągle
odpuszczamy naszym
winowajcom...

*Gdańsk, październik 2007 r.
Teresa Fidera*

• • • • •
*Zdjęcie obok ze zbiorów
ks. prałata Henryka Jankowskiego*



RORATY



Roraty to Msza św. odprowadzana w okresie Adwentu jako pierwsza. Jest mszą wotywną o Najświętszej Maryi Pannie, gdyż to Ona oczekiwała Mesjasza w sposób szczególny. Hasło tegorocznych rozważań roratnich: „Idź i odbuduj mój Kościół” usłyszał św. Franciszek w kościele San Damiano, nieopodal Asyżu. Konferencje przeznaczone na kolejne dni Adwentu opowiadają historię św. Franciszka, dzięki materiałom przygotowanym przez redakcję miesięcznika MAŁY GOŚĆ NIEDZIELNY. Św. Franciszek w Greccio zorganizował pierwszą stajenkę na Boże Narodzenie.

Matka Boża Licheńska



Licheń Stary to niewielka miejscowość niedaleko Konina, w której w 1949 r. Księża Marianie otrzymali w zarząd parafię. Po II wojnie światowej Licheń był jedną z najuboższych wsi i parafii w Polsce. Prowadziły tu wyłącznie polne drogi. Domki, najczęściej z gliny, pokryte były słomianą strzechą. Ubogi był kościół, zaniedbany cmentarz, mała, odrapana plebania, ale piękna okolica otoczona lasami i wodą. Pierwszym mariańskim proboszczem w Licheniu był ks. Henryk Tomaszewski, który rozwijał kult Matki Bożej w słynącym Jej łaskami obrazie.

Powstałe tu później Sanktuarium Maryjne rozrosło się dzięki staraniom ks. kustosa Eugeniusza Makulskiego i dziś stanowi jedno z głównych miejsc oddawania czci Matki Bożej. Wybudowano tu w latach 1994-2004 największą świątynię w kraju, która powstała wyłącznie dzięki ofiarności pielgrzymów, bez wsparcia bogatych sponsorów i dotacji rządowych. Rocznie Licheń odwiedza około 1,5 mln. osób szukających pomocy w cierpieniach, kryzysach, zniewoleniach i uzależnieniach.

Sanktuarium Licheńskie cieszy się wielkim zainteresowaniem wśród wiernych. Dla przypomnienia przytoczę parę faktów z jego historii. Po otrzymaniu pozwolenia na budowę, 15 kwietnia 1994 r. zatwierdzono kompleksowy projekt świątyni. 2 maja 1984 r. podpisano umowę z generalnym wykonawcą. 22 czerwca na pustym polu odprawiono Mszę św. Ks. kustosz poświęcił wówczas narzędzia pracy i rozpoczął tzw. „pierwszą łopatą” kopanie ziemi pod fundamenty świątyni. 25 maja 1995 roku Prymas Polski ks. kard. Józef Glemp wmurował kamień węgielny przywieziony z Rzymu, z grobu św. Piotra. Kamień ten, który w grudniu 1994 r. został poświęcony przez Ojca Świętego Jana Pawła II.

W marcu 2000 r. Episkopat Polski zdecydował, że świątynia w Licheniu, obok kościoła Miłosierdzia Bożego w Krakowie-Łagiewnikach i Opatrzności Bożej w Wilanowie, jest Wotum Kościoła Katolickiego na Wielki Jubileusz Narodzenia Chrystusa.

12 czerwca 2004 r., w obecności dziesiątków tysięcy pielgrzymów, nowy kościół został poświęcony przez nuncjusza apostolskiego w Polsce ks. abpa Józefa Kowalczyka.

2 lipca 2005 r., w odpust Najświętszej Maryi Panny Licheńskiej, uroczystie nadano nowemu kościołowi w Licheniu tytuł bazyliki mniejszej. Specjalny dekret w tej sprawie został wydany przez Stolicę Apostolską 25 lutego 2005 r.

2 lipca 2006 r. (po 149 latach) przeniesiono Cudowny Obraz Matki Bożej Licheńskiej z kościoła parafialnego pw. św. Doroty do bazyliki mniejszej. Jest on umieszczony w ołtarzu głównym, na centralnej ścianie prezbiterium pod świecącym napisem „Jestem, który jestem”.

Cudowny Obraz Matki Bożej Bolesnej namalowano farbami olejnymi na desce o powierzchni 9,5 x 15,5 cm. Został on wpuszczony w otwór wyłobiony w większej desce, posiadającej wymiary 16 x 25 cm. Maryja spogląda na rozpostartego na Jej piersiach orła białego w koronie. Głowa jej okryta jest spływającą na ramiona złotą szatą, bogato zdobioną ornamentami. Brzegi szaty przyozdobione zostały symbolami męki Pańskiej. Nad głową Maryi dwie postacie anielskie unoszą koronę.

Analiza obrazu dokonana przez historyka sztuki Polskiej Akademii Nauk Jerzego Pietrusińskiego w 1965 r. tak ujmuje symbolikę wizerunku: „W obrazie dominują dwie przewodnie myśli: godność królewska Maryi i zapowiedź Męki. Pierwszą, wyraża korona, podtrzymywana przez aniołów. Znak orła, uważany za godło Królestwa i Rzeczypospolitej, wskazuje na Bogurodnicę, jako Królową Korony Polskiej. Drugą myśl przewodnią wyraża skupione oblicze Maryi i symbole Męki Pańskiej ozdabiające jej szatę; mówią one o współcierpieniu i współodkupieniu”.

Cudowny obraz 15 sierpnia 1967 roku udekorował papieską koroną Prymas Tysiąclecia ks. kard. Stefan Wyszyński. Fakt ten uważa się za pośrednie uznanie objawień przez władzę kościelną.



Historia objawień Matki Bożej Licheńskiej została już opisana w Głosie Brata, dlatego teraz skupię się na założycielu Zgromadzenia Księża Marianów. Nasza pielgrzymka odbyła się niedługo po uroczystościach wyniesienia na ołtarze błogosławionego ojca Stanisława Papczyńskiego (1631-1701). Pod koniec 2006 r. papież Benedykt XVI uznał za nadprzyrodzone wydarzenia dokonane za wstawiennictwem o. Papczyńskiego i podpisał dekret o cudzie. Dekret ten otworzył drogę do beatyfikacji założyciela zakonu Marianów, który 16 września w Licheniu został wyniesiony na ołtarze przez watykańskiego Sekretarza Stanu, kard. Tarcisio Bertone.

Ojciec Stanisław Papczyński był pierwszym spośród założycieli zakonów męskich w całym Kościele, który poświęcił swój zakon Niepokalanemu Poczęciu NMP. Uczynił to na blisko dwa wieki przed ogłoszeniem tego dogmatu. Swojemu zakonowi wytyczył trzy cele: szerzenie kultu Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny, niesienie pomocy duszom w czyścisku cierpiącym i pracę duszpasterską, zwłaszcza wśród ludzi religijnie zaniedbanych.

Droga do jego świętości była pełna trudów. Przez jego rodzoną matkę był Bogu ofiarowany już przed urodzeniem. Niełatwo Mu było dostać się do zakonu. Kiedy już był jezuitą, krytycznie oceniał przełożonych. Wystąpił z zakonu, potem – aresztowany – okrzyknięty został buntownikiem. Wtedy podjął decyzję o założeniu nowego zakonu, oddał swe życie Maryi. Przywdział białe szaty, a one zobowiązywały do czystości i nieskazitelności na obraz Niepokalanej Matki Boga, która miała zostać patronką nowego zakonu: marianów. Mnożące się trudności w realizacji postanowienia nie zniechęcały o. Papczyńskiego. Jego niezachwiana wiara i konsekwencja w działaniu przyniosły owoce. W przygotowanej przez siebie regule napisał: „Wierzę we wszystko, w co wierzy święty Kościół rzymski..., a przede wszystkim wyznaję, że Najświętsza Matka Boża Maryja została poczęta bez zmyzy pierwotnej”. Dzień 24 października 1673 r., w którym bp Jacek Świąciecki zatwierdził istnienie młodej wspólnoty w Puszczy Korabiewskiej, w oparciu o „Regułę życia” i swoje zalecenia powizytacyjne, przyjmowany jest jako początek Zakonu Księża Marianów. Dzisiaj zgromadzenie liczy 500 zakonników w siedemnastu krajach na wszystkich kontynentach. Dla swoich współbraci założyciel zakonu był jest wzorem do naśladowania. Głosił znakomite kazania i był spowiednikiem wielu osobistości – również króla Jana III Sobieskiego, któremu przepowiedział zwycięstwo pod Chocimiem.

Dla nas dzisiaj, dowodem Jego świętości jest wspólnie rozwijające się Sanktuarium Maryjne. Mogłam to sama stwierdzić, gdy po dwóch latach mojej tu nieobecności, dostrzegłam dokonane w tym czasie zmiany. Ogromny budynek kościoła przeobraził się w świątynię. W niej uczestniczyliśmy w Eucharystii razem z innymi licznymi grupami pielgrzymów. Po Mszy św. mieliśmy czas na indywidualne modlitwy i zwiedzanie Sanktuarium.

Na koniec naszego pobytu w Licheniu pojechaliśmy do lasu w Grąblinie. Las otoczony jest wysokim, kamiennym murem. Przez bramę ze statuą Matki Bożej oraz z figurami aniołów wkracza się w strefę sacrum. Na tym miejscu dnia 15 sierpnia 1850 roku ukazała się pasterzowi Mikołajowi Sikatce Matka Boża, Bolesna Królowa Polski...



Idąc wzdłuż grąblińskich ścieżek przy umieszczonych tu kapliczkach odprawiliśmy Drogę Krzyżową. Za bramą prowadzącą do lasu stoi kaplica postawiona w 1991 r. Znajduje się tu kamień, na którym ukazała się Matka Boża.

Matka Boża Licheńska uratowała niejednemu życie począwszy od Tomasza Kłossowskiego, któremu się ukazała się w bitwie pod Lipskiem w 1813 r., po wiele innych cudownych uzdrowień opisanych w licznych świadectwach. Opiekunka braci marianów wzywała do pokuty i prosiła o modlitwę. Przepowiedziała wojny oraz epidemię cholery, ale dała też nadzieję: „Gdy nadejdą ciężkie dni ci, którzy przyjdą do tego obrazu, będą się modlić i pokutować, nie zginą. Będę uzdrawiać chore dusze i ciała. Ile razy ten Naród będzie się do mnie uciekał, nigdy go nie opuszczę, ale obronię i do swego Serca przygarne jak tego Orła Białego. Obraz ten niech będzie przeniesiony w godniejsze miejsce i niech odbiera publiczną cześć. Przychodzić będą do niego pielgrzymi z całej Polski i znajdą pocieszenie w swych strapieniach. Ja będę królowała memu narodowi na wieki. Na tym miejscu wybudowany zostanie wspaniały kościół ku mej czci. Jeśli nie zbudują go ludzie, przyślę aniołów i oni go wybudują”.

Obietnice Maryi szybko się sprawdziły. Podczas zarazy cholery w 1852 roku obrazek zasłynął z cudów. Od tego czasu wiele osób doznało łaski Matki Bożej, czego dowodem są liczne świadectwa pisane i mnóstwo tabliczek umieszczonych w świątyni z nazwiskami darczyńców.

Podziękowania należą się ks. Ireneuszowi za zorganizowanie pielgrzymki i przewodniczenie modlitwom.

Cudowna Licheńska Maryjo nasza,
Tylu łaskami wślawiona
Niechaj świat cały cześć Twą ogłasza,
Na wieki bądź pochwalona!

(Pieśń śpiewana podczas zastłonięcia obrazu)
Teresa Sowińska na podstawie strony www.lichen.pl

90. rocznica objawień fatimskich cz.-1

AKTUALNOŚĆ PRZESŁANIA FATIMSKIEGO (1917-2007)

„Fatima to bez wątpienia najbardziej profetyczne z objawień nowożytnych”

Prefekt do spraw wiary abp Tarciso Bertone

Można powiedzieć, że rok 2007 jest czasem szczególnym dla czcicieli Matki Bożej Fatimskiej. Nie tylko z racji przypadającej 90. rocznicy objawień w Cova da Iria, ale również z powodu konsekracji nowo powstałej bazyliki p.w. Trójcy Świętej. Piękno i wielkość tej świątyni wspaniale komponuje się z architektoniczną całością terenu i bryłą obiektu sakralnego. Od 13 października br. ogromne rzesze pielgrzymów będą mogły w dogodnych warunkach uczestniczyć w wielkich ceremoniach liturgicznych, bez względu na porę roku i zmiany pogodowe. Architekt Alexandros Tombazis, z pochodzenia Grek, przewidział ponad 9 tys. miejsc siedzących, więc z pewnością nie powinno dla nikogo zabraknąć miejsca. Świątynia w swej ogromnej prostocie (niska i okrągła na wzór hostii) zawiera wiele symboli religijnych, w większości nawiązujących do scen biblijnych i wydarzeń z historii Kościoła. Polscy pielgrzymi, a bez wątpienia także pielgrzymi z całego świata, zwrócą uwagę na duży pomnik naszego rodaka – Jana Pawła II, który znajduje się przed wejściem do bazyliki. Papież przedstawiony został w pozycji klęczącej. Umieszczenie jego postaci przed bazyliką w Fatimie jest mocno uzasadnione, gdyż właśnie Jan Paweł II odegrał największą rolę w historii tamtejszych objawień, szczególnie tzw. trzeciej tajemnicy fatimskiej.

Pozostałych, równie fascynujących, elementów związanych z tym jubileuszem i konsekracją świątyni, nie



Figura Matki Bożej Fatimskiej

chciałbym ujawniać. Niech posłużą one jako zachęta i wyzwanie do osobistego odkrycia tego niezwykłego miejsca, które uczy pokory i kształtuje duchowość. Pragnę natomiast podzielić się moimi osobistymi refleksjami, które mają charakter duchowy i w praktyczny sposób mogą przyczynić się do wzrostu wiary chrześcijańskiej.

Sercem Fatimy jest przesłanie Matki Bożej Różańcowej, które od ponad 90-ciu lat rozbrzmiewa we wszystkich częściach świata. W tym kontekście warto uświadomić sobie, jak często nie wystarczy sama ambona, dobry mikrofon, kolorowa gazeta, szybki Internet, piękne wydanie Biblii, albo drogi różaniec otrzymany w dniu Pierwszej Komunii Świętej, aby osobiście i na poważnie przyjąć Dobrą Nowinę. Uświęcenie wymaga czegoś więcej, zaangażowania w nawrócenie własne i innych. Podstawowy sens i znaczenie Fatimy polega na tym, by pomóc współczesnemu człowiekowi, zagubionemu w czasie i przestrzeni na nowo skierować swoje życie ku Jezusowi.

Ktoś, kto choć raz w swoim życiu miał okazję przybyć do tego sanktuarium, być może mógł odkryć fascynujący urok tego miejsca – szczególnie piękną i czystą miłość objawiającą się w Niepokalanym Sercu Maryi. Serce Matki Zbawiciela jest wrażliwe, delikatne, współczujące i wszyscy, bez względu na poglądy, historię życia, doświadczenie grzechu, pozycję społeczną, znajdą w Nim swoje uprzywilejowane miejsce. Objawienia w Fatimie przypominają każdemu człowiekowi o wezwaniu do świętości przez stałą modlitwę i pokutę oraz o wypełnianiu codziennych obowiązków w duchu wiary i miłości.

Matka Boża Różańcowa, w trosce o losy naszej współczesnej cywilizacji, objawia blask swego piękna, stając się jakby latarnią morską wskazującą człowiekowi XXI wieku Port Zbawienia. To, co obok ewangelicznej treści jest tak bardzo fascynujące w Jej orędziu, to niewątpliwie wielka prostota formy przekazu. Madonna wybiera na miejsce swoich objawień ubogi region w środkowej Portugalii, odległy od oślepiających neonów wielkich miast, targów i zgiełku przemysłu. Co więcej, objawia się trzem zwykłym pastuszkom w wieku od 7 do 10 lat. Scena ta odzwierciedla pięknie klimat wydarzeń betlejemskich i ewangelicznych.

Spróbujmy wspólnie przyjrzeć się treści orędzia fatimskiego. Być może dla kogoś będzie to już kolejna próba pochylenia się nad tymi objawieniami. W kontekście stałej odnowy i formacji własnego serca, które dziś jest już inne niż wczoraj, takie poszukiwanie i zmaganie jest wartościowe i ma sens. Innymi słowy – nie staje się tylko powtórką znanych pojęć, ale nowym, intymnym dialogiem wewnątrz mojej własnej egzystencji otwartej na Boga.

Przy tej okazji zadajmy sobie podstawowe pytanie – czy po dziewięćdziesięciu latach od objawień Maryjnych w Fatimie oraz po ujawnieniu trzeciej tajemnicy możemy jeszcze mówić o aktualności tego przesłania? Jeśli tak, to jakie ono ma znaczenie dla człowieka żyjącego w XXI wieku?



Trzej pastuszkowie portugalscy Franciszek i Hiacynta Marto oraz Łucja dos Santos, którym objawiła się Matka Boża.

TREŚĆ ORĘDZIA FATIMSKIEGO

W wielkim skrócie można powiedzieć, że treść orędzia zawiera naukę o zbawieniu i konieczności wynagrodzenia za grzechy własne i bliźnich. W niczym też nie wykracza poza Ewangelię, tzn. ani jej nie ubogaca, ani jej nie uszczupla, tylko w inny sposób przypomina o niej współczesnemu człowiekowi. Możemy streścić to orędzie w trzech zasadniczych punktach:

1. Akt oddania się Niepokalanemu Sercu Maryi.
2. Stała modlitwa – przez codzienne odmawianie Różańca.
3. Duch ofiary – wierne wypełnianie codziennych obowiązków.

Być może przy pierwszym (lub nawet kolejnym) przeczytaniu tych napomnień, możemy ulec rozczarowaniu bądź też potraktować je w kategoriach prozaicznych. W konsekwencji taka postawa może poważnie utrudnić głębokie zrozumienie istoty i głównego przesłania orędzia Pani z Fatimy. Nie pozwoli również usłyszeć nieustannego zaproszenia do otwarcia się na realizację tych wartości i wkroczenia w tak ważne (a niedoceniane) przestrzenie chrześcijańskiego życia.

Spróbujmy spojrzeć na te trzy wezwania Maryjne przez pryzmat pojedynczego i osobistego doświadczenia, które oczywiście nie aspiruje, aby być jakimś modelem, wzorem dla innych, ale jedynie zwykłym, indywidualnym świadectwem, próbą ich przedstawienia i ponownego przypomnienia.

Kilka tygodni temu miałem przywilej spędzić cały miesiąc w tym cudownym sanktuarium

maryjnym w sercu Portugalii. Radość moja była tym większa, że uświadomiłem sobie pewne dwie okoliczności, tylko na pozór dość zbieżne z tym wyjazdem.

Pierwsza, to moje 33. urodziny, które obchodziłem 12 IX – piękny Jezusowy wiek, nieprawdaż? Natomiast drugą, równie ważną i sympatyczną okazją do świętowania, była dla mnie siódma rocznica święceń kapłańskich, które z łaski Pana otrzymałem w 2000 roku. Wierzę, że w życiu każdego człowieka nie ma przypadków. Ślepy los nie pisze dla nas scenariuszy życia, które potem biernie i bezwiednie realizujemy, tak więc ten czas i owe okazje odkrywam nie tylko w kategoriach pewnej przypadkowości, ale także wielkiej łaski i miłości dobrego Boga względem mnie i mojego powołania zakonno-kapłańskiego. Moje refleksje mogą zamknąć w jednym krótkim zdaniu: Maryja zaprosiła mnie w te wakacje do swojej szkoły i do trwania w Jej bliskości.

Przesłanie pierwsze

ODDANIE SIĘ NIEPOKALANEMU SERCU MARYI

Wydaje się, że nie ma prostszego gestu jak oddać się Niepokalanemu Sercu Maryi. Jednak w praktyce okazuje się, że wcale nie jest to takie proste i oczywiste. Siostra Łucja wielokrotnie prosiła papieży, by zawierzili Niepokalanemu Sercu Maryi Kościół powszechny i cały świat, a szczególnie Rosję. Bez wątpienia, o czym należy w tym miejscu wspomnieć, poszczególni papieże – zaczynając od Piusa XII i kończąc na Janie Pawle II, wielokrotnie w modlitwie osobistej a także publicznie, dokonywali licznych aktów zawierzenia sercu Maryi losów świata. Jednak szczególnie uroczysty charakter miał akt powierzenia ludzkości dokonany przez naszego rodaka Jana Pawła II w 1982 roku. W rok po zamachu na swoje życie, przybył on do Fatimy jako pielgrzym, aby podziękować Maryi Niepokalanej za cudowne ocalenie przed śmiercią. Nikt, a szczególnie On (wielki czciciel Serca Maryi) nie miał żadnych wątpliwości, jaką rolę odegrała w tym czasie Madonna Fatimska. Cdn.

Dla Jezusa i Maryi!
fr. Piotr Kwiatek OFM Cap.



Sanktuarium w Fatimie z widoczną figurą Matki Bożej

Przykazanie miłości

„...a bliźniego swego jak siebie samego”

Kochać oczywiście... według najważniejszego przykazania Bożego, jakim jest przykazanie miłości. Mamy miłować ludzi, którzy nas otaczają tak, jak samych siebie. Trudne wyzwanie zwłaszcza w dzisiejszym świecie, w którym tyle egoizmu, obojętności i interesowności. Trudne, ale wykonalne. Jednym z przykładów jest WOLONTARIAT – bezinteresowna pomoc ludziom, którzy jej potrzebują. Płyne ona z potrzeby serca. W zamian otrzymujemy – my wolontariusze – uśmiech, dobre słowo, to wspaniałe spojrzenie mówiące – „dziękuję, że jesteś”. Wolontariuszem może zostać każdy, kto ma głęboką potrzebę czynienia dobra. Wystarczy dobre chęci i wytrwałość.

Jedną z osób potrzebujących pomocnej dłoni jest Jarek Chlebek. Właściwie wiele można nauczyć się od niego... przynajmniej ja wiele się nauczyłam. Jestem wolontariuszką działającą przy kościele św. Józefa na Przymorzu. Jarka znam od dobrych trzech lat i jestem wdzięczna, że to właśnie on stanął na mojej drodze życiowej. Jest osobą bardzo energiczną, pomimo swojej niepełnosprawności, gdyż jest chory na porażenie mózgowe i jeździ na wózku inwalidzkim. Zawsze uśmiechnięty, pogodny, pełen wiary. Bardzo aktywnie uczestniczy w życiu. „Bo chory, upośledzony, cierpiący nie może być uważany tylko za przedmiot miłości i służby Kościoła, ale jako aktywny i odpowiedzialny podmiot dzieła ewangelizacji i zbawienia” – to słowa Jana Pawła II.

Jarek wyjeżdża na wszelkiego rodzaju turnusy rekolekcyjne z Centrum Ochotników Cierpienia. Są to wyjazdy osób niepełnosprawnych, jak i wolontariuszy. W tym roku miał możliwość wyjazdu do Danii z fundacją Sprawni Inaczej. Uwielbia chodzić na spacer i do kina. A co najważniejsze, bardzo lubi nawiązywać kontakty z ludźmi, bo jest osobą otwartą. Należy do Towarzystwa Przyjaciół Seminarium w Oliwie. Pomimo trudności, jakich doświadczył nie poddaje się, nie lubi siedzieć w domu, uczęszcza codziennie na warsztaty. Wielką zasługą w wychowaniu Jarka na tak wspaniałą osobę ma jego kochana i oddana mu mama.

W sierpniu pojawił się problem zakupu podnośnika dla Jarka, który bardzo ułatwiłby życie jemu i rodzinie. Dzięki pomocy parafian z kościoła pw. św. Brata Alberta ten problem został rozwiązany – podnośnik został zamówiony, za co bardzo serdecznie dziękujemy!

Mogłabym wiele tu jeszcze napisać, ale chciałam pokazać jak niewiele czasem trzeba, aby uśmiech zagrościł na twarzy bliźniego. Wolontariat, to coś pięknego, to kropelka dobroci, którą każdy może włożyć do oceanu miłości. Wiele jest ludzi niepełnosprawnych, nie prze-

chodźmy obok nich obojętnie! Są to wspaniali ludzie, od których możemy wiele się nauczyć. Wystarczy chcieć, a z pomocą Jezusa wszystko może się udać! Oczywiście, że pojawiają się różnorodne problemy, które czasem zniechęcają, ale trzymając się razem możemy uczynić krok naprzód!

Jan Paweł II powiedział: „Ważne jest, aby umieć odczytać zamysł Boży, kiedy cierpienie puka do naszych drzwi (...) Kto potrafi przyjąć krzyż we własnym życiu, doświadcza, że cierpienie rozjaśnione światłem wiary, staje się źródłem nadziei i zbawienia” i z całą pewnością miał rację.

Sylvia Trybała



Jarek Chlebek z ks. proboszczem Grzegorzem Stolczykiem i ks. Piotrem Lempartem

Teatralny Różaniec

Jedno z tegorocznych Nabożeństw Różańcowych zostało urozmaicone przez występ dzieci i młodzieży z koła teatralnego działającego na terenie naszej parafii. Koło to od roku prowadzi z coraz większym powodzeniem siostra Salezja. Praca siostry i zaangażowanie młodzieży po raz kolejny wzbogaciły duchowo i estetycznie wydarzenia w naszej parafii.

Młodzi aktorzy w bardzo interesujący sposób przyczynili się do pogłębienia refleksji nad kolejnymi tajemnicami różańcowymi. Zaprezentowane przez nich ilustracje sceniczne przykuwały uwagę widzów swą sugestywną aranżacją, pieczołowicie przygotowanymi rekwizytami i efektownymi kostiumami. Występ ten budził żywe zainteresowanie wśród publiczności – zarówno dzieci jak i dorosłych.

Gdy na koniec spotkania maryjnego na scenę prezbiterium zostały wprowadzone występujące w scenkach postacie świętych, młodzi uczestnicy Różańca bezbłędnie je rozpoznali. Wśród postaci widowiska mogliśmy zobaczyć m.in. Maryję i uczniów Jezusa, św. Jadwigę, św. Teresę od Dzieciątka Jezus, św. Faustynę, Matkę Teresę z Kalkuty, Jana Pawła II i innych. To zasługa talentu i zaangażowania dzieci oraz pieczołowitości, z jaką siostra Salezja dba o poziom prezentacji.

Dziękujemy dzieciom, które modliły się wspólnie podczas październikowego nabożeństwa, aktorom za wrażenia, których nam dostarczali i siostrze Salezji za poniesiony trud.

A.



Adwentowa inscenizacja



Dnia 9 grudnia podczas Mszy św. szkolnej, dzieci klas drugich uczestniczyły w uroczystości poświęcenia medalików. Tego dnia młodzi członkowie grupy teatralnej „Przyjaciele Jezusa”, pragnąc pomóc w przeżyciu czasu Adwentu, przygotowali montaż słowno-muzyczny pt. „Adwent – czas tęsknoty za Zbawicielem”.



Inscenizacja ta stawiała obecnym w kościele pytania do refleksji:

- jak przeżywasz swój Adwent?
- czy tęsknisz za Bogiem?
- czy starasz się być blisko Boga, który stał się człowiekiem, dla twojego zbawienia?

Siostra Salezja

Kiermasz pod Aniołem

„Powinno się być dobrym jak chleb.
Powinno się być jak chleb, który dla wszystkich leży
na stole, z którego każdy może kęs dla siebie ukroić
i nakarmić się, jeśli jest głodny”

św. brat Albert

Adwent to radosny czas przygotowania na święta Bożego Narodzenia. W szkole co roku staramy się podkreślić tę niepowtarzalną atmosferę, organizując wieczornice i konkursy. W tym roku pani Basia, siedząc na przerwie w pokoju nauczycielskim i przygotowując ozdoby choinkowe, które potem miała wykorzystywać jako przykład dla dzieci na lekcji plastyki, zaproponowała, aby wykonać podobne prace na kiermasz. Od razu podchwyciliśmy ten pomysł i zawiązałyśmy nieformalny klub charytatywny. Codziennie można było spotkać nauczycielki, które „odpoczywały, dłubiąc” aniołki a w dodatku na sobotę i niedzielę zabierały pracę domową ze sobą. Oczywiście pamiętałyśmy, że szkoła nasza należy do parafii pod wezwaniem świętego brata Alberta, człowieka, który poświęcił swój talent malarski, aby nieść pomoc ubogim. W związku z tym, w zorganizowaniu kiermaszu postanowiłyśmy poprosić o wsparcie księdza proboszcza Grzegorza Stolczyka oraz siostry betanki. Jak zwykle spotkałyśmy się z wielką życzliwością.

Powstało dużo pięknych i niepowtarzalnych prac. Gliniane, ręcznie malowane figurki i papierowe zabawki na choinkę. No i oczywiście mnóstwo aniołków z piłeczek pingpongowych i kolorowych wstążek, stąd nazwa – „Kiermasz pod Aniołem”.

Nadeszła niedziela 9 grudnia 2007 r. Aura niezbyt nam sprzyjała, gdyż silny wiatr porywał anioły i przeszywał nas chłodem. Na szczęście pani Kryśka ze sklepiu parafialnego, poratowała nas ciepłą herbatką. Stałyśmy od godziny dziewiątej do trzynastej i spotkałyśmy się z wielkim wsparciem. Od początku ufaliśmy, że parafianie rozumieją wezwanie swojego patrona do tego, aby „być dobrym jak chleb”, zwłaszcza w dniu 20-ej rocznicy powstania tej wspólnoty. I nie pomyliłyśmy się. Zebrałyśmy tysiąc czterdzieści trzy złote. Z tych funduszy będziemy mogły wesprzeć najuboższe dzieci z naszej szkoły, a także zorganizować wigilię dla starszych i samotnych.

Serdecznie dziękujemy wszystkim ludziom, którzy wsparli naszą akcję charytatywną.

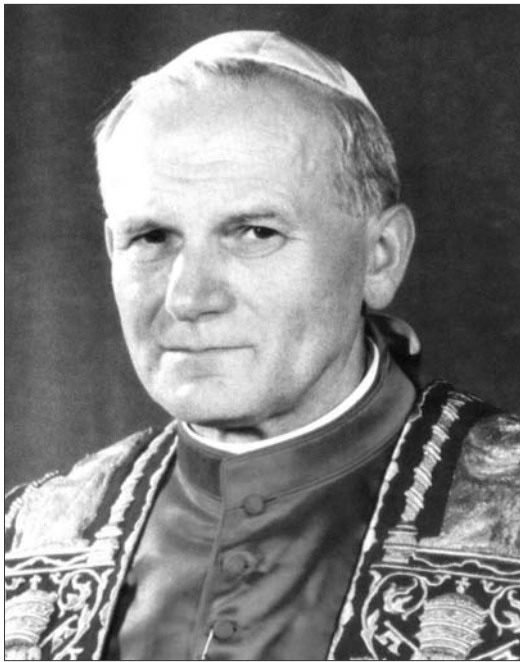
Wyrazy wdzięczności kierujemy do księdza proboszcza Grzegorza Stolczyka, jak również do siostry Salezji i pani Krysi, którzy dopomagali nam w tym przedsięwzięciu. Nie możemy zapomnieć o tych, którzy swoją pracą włączyli się do akcji, czyli o uczniach, a szczególnie klasie V a i pracowników Szkoły Podstawowej nr 80, w szczególności o pani Aleksandrze Miller i jej siostrze.

Bóg zapłać!



Klub charytatywny przy Szkole Podstawowej nr 80 w Gdańsku w składzie: Magdalena Białorucka, Lucyna Cybula, Agnieszka Kamińska, Agnieszka Kornacka, Anna Myko-Bonikowska, Marta Franaszczuk-Truszkowska.

Pytania o Jana Pawła II – ciąg dalszy



13 B. Wymień co najmniej pięciu Polaków kanonizowanych lub beatyfikowanych przez Jana Pawła II

INFORMACJE DODATKOWE

Polacy kanonizowani przez Jana Pawła II

Jan Paweł II był uznawany za papieża najbardziej gorliwego w wynoszeniu na ołtarze kolejnych błogosławionych i świętych. Rozumiał bowiem, że każda epoka potrzebuje nowych wzorców, możliwie bliskich realiom współczesności.

Wśród kanonizowanych przezeń około 500 osób znalazło się jedenaścioro Polaków. Dzięki temu skromny stan liczby rodzimych świętych wzrósł z 14 do 25 (dla porównania: Włosi mają ich ponad 600, Hiszpanie i Francuzi – po około 400). Zapewne nie jest przypadkiem, że niemal wszystkie nowo uświęcone postacie znad Wisły (z wyjątkiem królowej Jadwigi) należały do stanu duchownego.

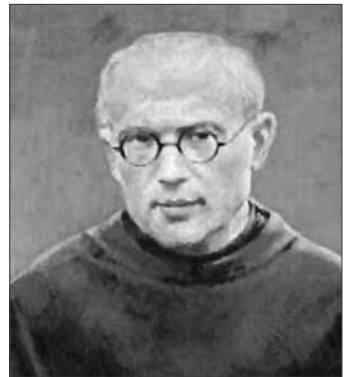
Św. Maksymilian Kolbe (1894-1941)

Przyszedł na świat w rodzinie zduńskich tkaczy. Na chrzcie otrzymał imię Rajmund. We wczesnej młodości ukazała mu się Matka Boża, trzymająca dwie korony: białą, oznaczającą czystość (celibat), i czerwoną – męczeństwo. Gdy spytała, którą koronę wybiera, odpowiedział radośnie: obie!

We wrześniu 1910 roku przywdział habit nowicjusza franciszkańskiego we Lwowie i przyjął imię zakonne Maksymilian. Lata 1912-1919 spędził na studiach w Rzymie.

W 1927 r. stał się głównym inicjatorem zbudowania w Teresinie pod Warszawą wielkiego klasztoru franciszkańskiego – Niepokalanowa. Wiosną 1941 roku trafił do obozu koncentracyjnego Auschwitz. Dwa miesiące później zgłosił się na śmierć w bunkrze głodowym zamiast innego, wytypowanego już więźnia. Zmarł po dwóch tygodniach strasznych cierpień.

Został kanonizowany 10 października 1982 r. w Rzymie. Od tej pory jest patronem więźniów obozów koncentracyjnych.



Św. Brat Albert Chmielowski (1845-1916)

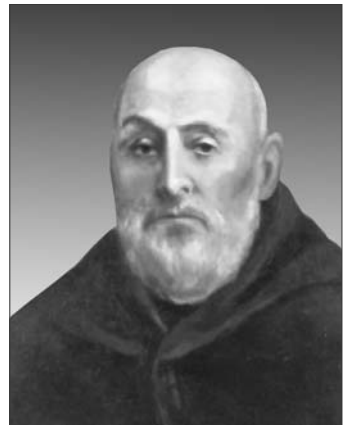
Współcześni nazywali go ojcem nędzarzy i najpiękniejszym człowiekiem swego pokolenia. On sam powiedział, że trzeba być dobrym jak chleb. Innym jego znanym powiedzeniem było: „Od ognia zapala się ogień; od serca – serce”.

Przyszedł na świat jako Adam Chmielowski, syn zubożałego szlachcica.

Po ukończeniu gimnazjum w Warszawie, przystąpił do powstania styczniowego, podczas którego stracił lewą nogę. Lata 1869-1874 spędził w Monachium, studiując malarstwo. Później od czasu do czasu wykorzystywał swe umiejętności jako wędrowny malarz religijny i konserwator świętych obrazów. Nałogowo palił cygara.

W 1888 r. złożył w Krakowie śluby zakonne i przyjął imię Albert. Postanowił, że będzie niósł pomoc biedakom i nieszczęśliwym, zakładając dla nich przytułki i tworząc miejsca pracy. Tak spędził resztę życia, gromadząc wokół siebie ludzi podobnie myślących.

Został kanonizowany 12 listopada 1989 r. w Rzymie. Uchodzi za patrona ubogich i głodujących.



Św. Rafał Kalinowski (1835-1907)

Po wielu życiowych doświadczeniach przywdział habit karmelity bosego i został kapłanem. Dzięki niezwyklej osobowości i głębokiej wierze, znalazł najwłaściwsze miejsce do działania w konfesjonale. Przyszedł na świat



w Wilnie jako Józef Kalinowski. Uczył się wybornie, a maturę zrobił mając 15 lat. Wiosną 1857 r. ukończył studia inżynierskie w Petersburgu.

Za działalność konspiracyjną w trakcie powstania styczniowego został skazany na 10 lat syberyjskiej katorgi. Po częściowej amnestii przeniósł się do Irkucka. W kwietniu 1874 r. wrócił do Królestwa Polskiego.

Latem 1877 r. przysłał do karmelitów bosych w austriackim Grazu i przyjął imię zakonne Rafał. Cztery lata później przeniósł się do klasztoru w Czernej pod Krakowem. Zmarł w opinii świętości.

Został kanonizowany 17 listopada 1991 r. w Rzymie. Uważany jest m.in. za patrona Sybiraków.

Św. Melchior Grodziecki (ok. 1582/4-1619)

Jako jezuita oddany całym sercem Kościołowi, wolał ponieść śmierć z rąk innowierców, niż zaprzeczyć się wiary katolickiej.

Urodził się w Cieszynie. Wiosną 1603 r. rozpoczął nowicjat u jezuitów w Brnie. W czerwcu 1614 r. otrzymał święcenia kapłańskie. Pod koniec 1618 r. znalazł się w słowackich Koszycach, gdzie wspólnie z węgierskim jezuitą Stefanem Pongraczem i księdzem pochodzenia chorwackiego Markiem Kriżem organizował misję dla garnizonu cesarskiego.

We wrześniu 1619 r. został, podobnie jak Pongracz i Kriż, poddany torturom ze strony zbuntowanych przeciw cesarzowi hajduków Jerzego Rakoczego – kalwinistów. Wszyscy trzej duchowni zmarli od zadanych ran. Zostali kanonizowani 2 listopada 1995 r. Doznają czci jako tzw. męczennicy koszyccy, niezłomni obrońcy wiary.

Św. Jan Sarkander (1576-1620)

Zarządzając katolicką wyspą w morzu protestantyzmu, stał się ofiarą szczególnej nienawiści.

Jego matka, Helena Górecka, była zubożałą polską szlachcianką. Ojciec był mieszczaninem ze Skoczowa. Po śmierci ojca matka z piątką dzieci przeniosła się na Morawy, do syna z pierwszego małżeństwa. Tam Jan ukończył szkołę parafialną w mieście Przybor. Następnie kontynuował naukę w szkołach jezuickich, ostatecznie został księdzem diecezjalnym. Wiosną 1616 r. objął stanowisko proboszcza w Ołomuńcu.

Niespełna cztery lata później, podczas rozruchów antykatolickich, został ujęty przez protestantów i poddany torturom. Powieszono go za ręce i przywiązano za nogi do haka w podłodze, poddano rozciąganiu kołowrotem i przypalaniu pochodniami.



Zmarł po czterech takich „przesłuchaniach”.

Został kanonizowany 21/22 maja 1995 r. w Ołomuńcu i w Skoczowie. Odtąd jest uważany za jednego z patronów ekumenizmu, czyli pojednania między kościołami chrześcijańskimi.

Św. Jadwiga królowa (ok. 1373-1399)

W wieku dojrzłym nigdy nie dała się sprowadzić z drogi prawdy. Największą jej pasją było szukanie towarzystwa ludzi mądrych, pobożnych i dalekowzrocznych.

Przyszła na świat jako trzecia

córka Ludwika Wielkiego, króla Węgier i Polski. Po mieczu wywodziła się z Andegawenów (de Anjou), natomiast obie jej babki pochodziły z Polski. 16 października 1384 została ukoronowana na królową Polski, a 18 lutego 1386 r. weszła w związek małżeński z wielkim księciem litewskim Władysławem Jagiełłą. Zmarła trzynastolatka lat później wskutek powikłań okołoporodowych (dziecko zmarło również).

Została kanonizowana 8 czerwca 1997 r. w Krakowie. Podczas wygłoszonej z tej okazji homilii Jan Paweł II powiedział: „Swoją pozycję społeczną, swoje talenty, całe swoje życie prywatne oddała na służbę Chrystusa, a gdy przypadło jej w udziale zadanie królowania, oddała swe życie również na służbę powierzonego jej ludu.”



Św. Jan z Dukli (1414-1484)

Już jako młodzieniec odznaczał się czystością obyczajów, pobożnością i trzeźwością sądu. Przed przekroczeniem furty franciszkanów konwentualnych w Krośnie prowadził przez kilka lat żywot pustelnika.

W klasztorze przeszedł wszystkie stopnie przygotowania zakonnego i kapłańskiego. W 1463 r. przeniósł się do franciszkanów obserwantów (tzw. bernardynów) we Lwowie, ponieważ bardziej odpowiadało mu ich nawiązywanie do pierwotnej surowości reguły franciszkańskiej. W wieku dojrzłym uchodził za najwybitniejszego kaznodzieję Lwowa. Słynął również jako spowiednik.

Został kanonizowany 10 czerwca 1997 r. w Krośnie. Uznawany jest za postać ekumeniczną, ponieważ wytrwale głosił Ewangelię także wiernym innych wyznań.

Św. Kinga (1234-1292)

Odnaczała się szczególnym umiłowaniem cnoty czystości. Wierna zasadom duchowości franciszkańskiej, nieustannie okazywała miłosierdzie potrzebującym.



Była córką króla węgierskiego Beli IV. Jej małżeństwo z księciem małopolskim Bolesławem Wstydlwym – wskutek zawartych ślubów czystości ze strony obojga małżonków – pozostało nieskonsumowane przez całe 40 lat jego trwania. Dzięki temu małżeństwu doszło do odnowienia sojuszu Piastów z Arpadami. Owdowiawszy, Kinga przywdziała habit klaryski w klasztorze w Starym Sączu, który sama uprzednio założyła.



Potrafiła łączyć życie pełne modlitwy z troską o rozwój swej nowej ojczyzny, nękanej najazdami Tatarów. Do końca życia szła w murach klasztornych przyodziewki dla biednych wdów i sierot.

Została kanonizowana 16 czerwca 1999 r. w Starym Sączu. Jest patronką górników wydobywających sól, albowiem legenda głosi, że widząc nędzę mieszkańców Bochni, wskazała im miejsce występowania pokładów soli.

Św. Faustyna Kowalska (1905-1938)

Przeżyła tyle lat, co Chrystus – 33. Od siódmego roku życia odczuwała powołanie zakonne, ale zdołała je urzeczywistnić dopiero jako 20-latką. Została wówczas przyjęta do Zgromadzenia Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia w Warszawie, zmieniając imię z Heleny na Marię Faustynę. 22 lutego 1931 r. miała wizję i usłyszała głos Chrystusa, który wyraził życzenie, by stworzyć i rozpowszechnić Jego obraz z podpisem „Jezu, ufam Tobie”. Namalowany zgodnie ze wskazówkami siostry Faustyny wizerunek przedstawia Jezusa zmartwychwstałego. Z przebitego (niewidocznego na obrazie) serca wychodzą dwie wiązki promieni: biała i czerwona.



Została kanonizowana 30 kwietnia 2000 r. w Rzymie. W oparciu o spisane w jej dzienniczkach wizje Jan Paweł II ustanowił nowe, powszechnie obowiązujące święto kościelne – Miłosierdzia Bożego – przypadające w pierwszą niedzielę po Wielkanocy.

Św. Urszula Ledóchowska (1865-1939)

Julia Ledóchowska, późniejsza siostra Urszula, urodziła się pod Wiedniem jako córka polskiego emigranta i Szwajcarki. Mając 21 lat, wstąpiła do klasztoru urszulanek w Krakowie. Była poliglotką – dzięki znakomitej pamięci opanowała 10 języków.

Była wzorem ofiarności, katolicką wychowawczynią polskiej młodzieży (m.in. na emigracji). Pragnęła, aby ta była dobrze wyedukowana i przynosiła zaszczyt ojczyźnie.

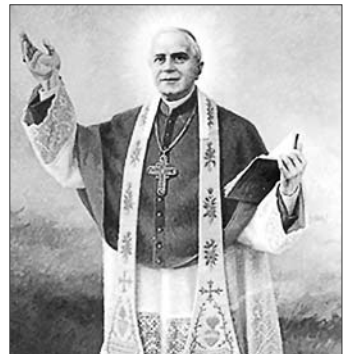
W czerwcu 1920 r. uzyskała zgodę Stolicy Świętej na założenie nowego odłamu zakonnego – Sióstr Urszulanek Serca Jezusa Konającego. Pomogło to przy zakładaniu: domów dziecka, przedszkoli, szkół, prewentoriów, internatów, tанных kuchni. Nie tylko w Polsce, również we Włoszech i Francji.



Została kanonizowana 18 maja 2003 r. w Rzymie. Podczas Mszy kanonizacyjnej Papież stwierdził: „Wszyscy możemy uczyć się od niej, jak z Chrystusem budować bardziej ludzki świat, w którym coraz pełniej będą realizowane takie wartości jak: sprawiedliwość, wolność, solidarność, pokój”.

Św. Józef Sebastian Pelczar (1842-1924)

Podejmował setki inicjatyw przekraczających jego zasadnicze powinności. Cechowała go niezwykła pracowitość i życzliwość w kontaktach z ludźmi. Przyszedł na świat nieopodal Krosna jako syn chłopski. Po święceniach kapłańskich w Przemyślu wyjechał na studia do Rzymu, a po powrocie został wykładowcą m.in. teologii na Uniwersytecie Jagiellońskim.



W 1894 r. powołał do życia Zgromadzenie Służebnic Najświętszego Serca Jezusowego (sercanki). Inną jego ważną inicjatywą stało się zorganizowanie Towarzystwa Artystów św. Łukasza, którego zadaniem było eliminowanie z kościołów, a także z mieszkań, kiczów o treści religijnej. Był jednym z inicjatorów utworzenia w 1909 w Rzymie hospicjum dla przebywających tam polskich księży.

Został kanonizowany w Rzymie 18 maja 2003 r. (wspólnie z Urszulą Ledóchowską). Czczony jest jako patriota, opiekun ubogich, biskup wspierający reformy Kościoła, pisarz katolicki, pasjonat pracy na ambonie i w konfesonale.

Dawniej na ołtarzach

Zanim Jan Paweł II przystąpił do zbożnego dzieła powiększenia liczby polskich świętych, ich poczet tworzyli: św. Wojciech, św.św. Pięciu Braci Męczenników, św. Bruno z Kwerfurtu, św. Andrzej Świerad, św. Stanisław biskup, św. Otton z Bambergu, św. Jadwiga Śląska, św. Jacek Odrowąż, św. Jan Kanty, św. Kazimierz królewicz, św. Stanisław Kostka, św. Józefat Kuncewicz, św. Andrzej Bobola i św. Klemens Hofbauer.

Opracował Andrzej Witkowski

Zielony pomnik - czy znasz to miejsce?

Wybierz się na rodzinny spacer i odwiedź to miejsce. Stań w zadumie. Młode pokolenie może tam poznać najnowszą historię, zaś starsze powspominać wzruszające doświadczenia. Zrób sobie pamiątkowe zdjęcie.

W tym miejscu przed dwudziestu laty stał przepiękny ołtarz w kształcie łodzi. Wówczas to na mostku kapitańskim stał nasz rodak – Jan Paweł II. Pamiętamy jego słowa do dziś: „Pozwólcie papieżowi mówić o was i za was”. To on wówczas rozbudzał w sercach Polaków ducha braterstwa i solidarności. Jakże pamiętne są jego słowa: „Jeden z drugim, a nie jeden przeciwko drugiemu”.

Rozsławił nasz nieujarzmiony Gdańsk – kolebkę „Solidarności” – po całym świecie wspominając bohaterską obronę Westerplatte, heroiczną walkę gdańskich pocztowców oraz krew robotników, którzy upomnieli się o swoją godność w 1970 i 1980 roku. Pamiętamy to wielkie hasło, które ówczesne władze rozwiesiły na blokach gdańskiej Zaspły, chcąc podkreślić polskość tych ziem: „Byliśmy – Jesteśmy – Będziemy”, a nocą bohaterzy gdańszczanie z narażeniem własnego życia uzupełnili to hasło i nadali mu pełną treść: „Byliśmy – Jesteśmy – Będziemy – Zawsze wierni Bogu!”

Czy opowiadasz swoim dzieciom, wnukom o tych wydarzeniach? To przecież kawał najnowszej historii, którą powinni znać, pielęgnować i przekazywać następnym pokoleniom.

To piękne dzieło – „zielony pomnik” – jest perłą naszej zaspiańskiej ziemi. Bogu niech będą dzięki za tych, w sercach których zrodziła się myśl oddania hołdu papieżowi Polakowi poprzez przepiękny zielony pomnik. Myślę o projektantach: Katarzynie Rozmarynowskiej, Barbarze Szczyt oraz panu Michale Podgórczyku, którzy ten sposób pragnęli oddać hołd i wyrazić Bogu wdzięczność za długie lata pontyfikatu – papieża Polaka. Zaprojektować i wykonać to mogli jedynie ludzie głębokiej wiary i wielkiego ducha, których urzekła osoba oczekująca dziś na rychłą beatyfikację – sługa Boży Jan Paweł II.

W czerwcu 2007 roku miejsce to odwiedził Sekretarz Stanu Stolicy Apostolskiej Kardynał Bertone, który dokonał jego poświęcenia. Dzieło to jest wspaniałe.

Czy mam szacunek do tego miejsca? Czy uwrażliwiam swoje dzieci czy wnuki, że w tym miejscu należy zachować się godnie, że po tych alejkach i placu nie można jeździć rowerami czy przechadzać się z psami, bo tu każdy szczegół ma swoją treść i wymowę. Omówmy symbolikę poszczególnych elementów:

1. Dąb – król drzewostanu naszych puszczy, kniei i lasów. Jego obecność jest głęboko osadzona w kulturze i tradycji naszego narodu. Ma on symbolizować papieża Jana Pawła II, jego niezłomną moc głoszenia prawdy o Bogu i godności człowieka; siłę intelektu, ducha i przede wszystkim miłości.

2. Labirynt to alegoria ludzkiego życia, naszej pielgrzymki do domu Ojca, zwycięstwa ducha nad materią, wiedzy nad ślepym popędem i wieczności nad przemijaniem.

3. Centrum labiryntu to kres pielgrzymki, zbawienie, które można osiągnąć dzięki pobożnemu i roztropnemu życiu.

4. Liczba 27 informuje o latach pontyfikatu Jana Pawła II.

5. Żółty kolor kwiatów pięciornika jest kolorem wieczności, bram do nieba, świętości i Bożej potęgi.

6. Plac ma formę kwadratu, którego kąty symbolizują cztery kardynalne cnoty: męstwo, sprawiedliwość, roztropność i wstrzemięźliwość.

Chwała Panu za to wspaniałe dzieło, które oddaje hołd papieżowi Polakowi – Janowi Pawłowi II. Jego długi i przebogaty pontyfikat doceniamy należycie dopiero dzisiaj, gdy już odszedł do domu Ojca. Teraz nadszedł czas, by treści płynące z jego przesłania wcielać w czyn, by – tak jak On – osiągnąć wyżyny świętości. „SUBITO SANTO”.

Jan Ustowski



"STWORZENIE"

pewność

jeśli ślepiec widzi ciemność
znaczy że jest światłość

• • • • • • • •

przestroga

drogowskaz jest znakiem
przestrogą
rozwinięciem tematu



21 x tak

siedzę i czytam wiersze
i tak się zastanawiam nad jedną rzeczą
gdzie się podzieli ci bohaterowie ulicy
konspiratorzy waleczni o przyszłość człowieka
którym było po drodze z robotnikami
walczyli z komuną o godną pracę i zapłatę
o wolne soboty i niedziele
jakoś ich dzisiaj nie widać
pięknie ubrani poprzebierani w slogany
jeżdżą drogami samochodami
dość smętnie powłóczą nogami
dzielnie zwalczając siebie nawzajem
głoszą hasła że dobrze będzie tym co się odnajdą

a praca jest niezbyt opłacana
soboty wolne już dawno przeszły do historii
niedziela jest dniem dobrej pracy
bez tych co już wyjechali
cholera jak szybko słowa wykreślane z pamięci
nabierają innego znaczenia
jak szybko pamięć szwankuje
szczególnie wtedy gdy dotyczy
tej naszej wolnej Rzeczypospolitej



On wie

Pan Bóg wie lepiej jak się to robi
żeby rana od dzisiaj już nie bolała
droga stroma pod górę była najlepsza
odpowiednia do wieku i doświadczenia
wiersze niepotrzebne nikomu mogły przemienić
punkt widzenia bez zmiany pozycji siedzenia
a miłość za krótka i w stare naszywki obszyta
była możliwa bo ciągle dzielona na dwoje

On wie jak się to robi
żeby iść do tyłu i stale do przodu a czasem odwrotnie
tak aby wiedzieć na tyle aby kochać zupełnie
nikomu nie wadzić i być ponad miarę
tego co zwykle i nisko zapięte
jak On to robi nie wiem zupełnie
że najmniejsze i głupie dla świata
staje się domem gdzie trzeba zagościć
On wie



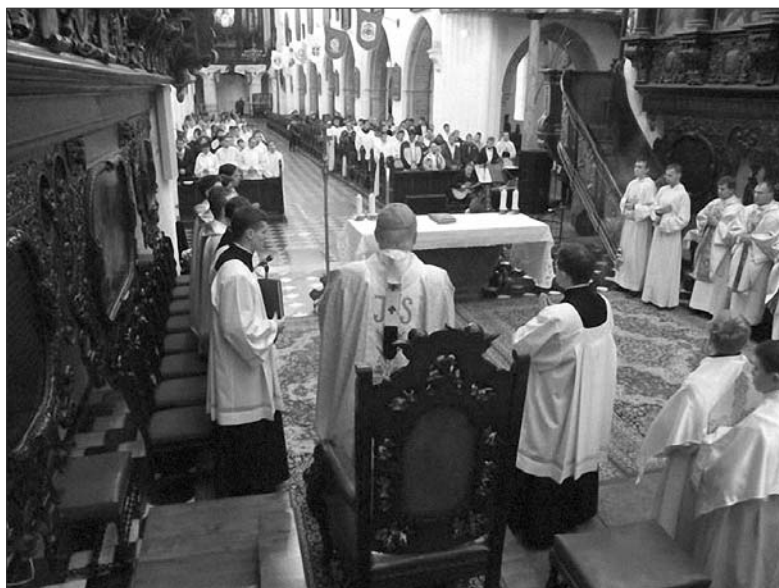
wiersze i zdjęcia kazimierza sakowicza

Każdy może „sTwarzać”, dlatego serdecznie zapraszamy wszystkich „sTwórców” do współpracy. Oczekujemy na ciekawe zdjęcia i dobre wiersze. kazek821@wp.pl

Dni skupienia lektorów i ceremoniarzy

„Jest tu jeden chłopiec, który ma pięć chlebów jęczmieniowych i dwie ryby, lecz cóż to jest dla tak wielu? Jezus więc wziął chleby i, odmówiwszy dziękczynienie, rozdał siedzącym; podobnie uczynił z rybami, rozdając tyle, ile kto chciał” (J 6,9.11).

„Ministrare” z łaciny oznacza – służyć. Ministrant jest więc osobą, która ma służyć (pomagać) kapłanowi podczas Eucharystii czy też nabożeństw. Przez swoją posługę tak blisko ołtarza służy nie tylko kapłanowi, ale samemu Jezusowi, który przychodzi do nas podczas każdej Ofiary, jaką jest Msza święta.



Liturgiczna Służba Ołtarza, w której skład wchodzi ministranci, lektorzy i ceremoniarze to szczególna wspólnota mieszcząca się przy każdej parafii. Jan Paweł II w liście do Kapłanów na Wielki Czwartek w 2004 roku pisał: „Mając to na względzie, drodzy Bracia w Kapłaństwie, obok innych inicjatyw poświęcajcie szczególną uwagę opiece nad ministrantami, którzy stanowią niejako «kolebkę» powołań kapłańskich. Grupa ministrantów, odpowiednio przez Was prowadzona we wspólnocie parafialnej, może postępować na dobrej drodze chrześcijańskiego wzrastania, tworząc niemal rodzaj proseminarium. Uczcie parafię, rodzinę rodzin, dostrzegając w ministrantach swoich synów, jak «sądzonki oliwki dokoła stołu» Chrystusa, Chleba Życia (por. Ps 128 [127], 3).

Korzystając z pomocnej współpracy bardziej wrażliwych rodzin i katechetów, z serdeczną troską opiekujcie się grupą ministrantów, aby poprzez służbę przy ołtarzu każdy z nich uczył się coraz bardziej kochać Jezusa, rozpoznawać Jego rzeczywistą obecność w Eucharystii, doświadczać piękną liturgii. Wszelkie inicjatywy dotyczące ministrantów organizowane na poziomie diecezjalnym lub w okręgach duszpasterskich powinny być wspierane i promowane, zawsze z uwzględnieniem różnic wiekowych.”

W tym roku 24 listopada już po raz kolejny w Gdańskim Seminarium Duchownym obchodzącym w tym roku 50-lecie swojego istnienia odbył się dzień skupienia lektorów i ceremoniarzy Archidiecezji Gdańskiej. Mury tej wyjątkowej uczelni odwiedziło w tym dniu ok. 150 członków liturgicznej służby ołtarza. Spotkanie rozpoczęło się wspólną modlitwą przedpołudniową z Liturgii Godzin, następnie wysłuchaliśmy konferencji ks. Krzysztofa Drewsa pt. „Jak Kościół modli się, tak wierzy” poświęconej liturgii. Ks. Krzysztof chciał nam uświadomić jak ważna w życiu każdego chrześcijanina a szczególnie ministranta usługującego kapłanowi w świętych obrzędach jest modlitwa. Szczególną uwagę poświęciliśmy Mszy świętej. Myślę, że najlepiej tę konferencję podsumuje Katechizm Kościoła Katolickiego, który o Eucharystii pisze, że jest ona źródłem i szczytem całego życia chrześcijańskiego. Jest szczytem działania, przez które Bóg uświęca świat, a jednocześnie szczytem kultu, jaki ludzie oddają Bogu. W Eucharystii zawiera się całe dobro duchowe Kościoła: sam Chrystus, nasza Pascha. Urzeczywistnia ona komunie życia z Bogiem i jedność Ludu Bożego. Przez celebrację Eucharystii jednoczymy się już teraz z liturgią niebieską i antycypujemy życie wieczne.

Następnym punktem spotkania była adoracja Najświętszego Sakramentu w kaplicy seminaryjnej, podczas której rozważaliśmy fragment Pisma Św. mówiący o cudownym uzdrowieniu kobiety cierpiącej na krwotok (Mt 9, 20-22). Zwykle dotknięcie szaty Jezusa wystarczyło, aby uzdrowić kobietę. Monstrancja była nakryta welonem, dlatego i my mieliśmy możliwość podejścia do Jezusa, dotknięcia Jego „szaty” i doświadczenia uzdrowienia naszych słabości.

Po uczcie duchowej przeszliśmy do seminaryjnego refektarza, by posilić się słynnym bigosem. W południe odbyło się spotkanie z Dominikiem Włochem, pielgrzymem pokoju, który pokonał pieszo drogę z Gdańska do Jerozolimy. Przemierzył dziesięć państw i przebył ponad cztery i pół tysiąca kilometrów w cztery miesiące – od maja do września br. Dominik Włoch opowiadał o trudach pielgrzymowania, o swoich doświadczeniach ze spotkania z drugim człowiekiem. W drodze miał okazję poznać ludzi różnych wyznań. Pod swój dach przyjęli go chrześcijanie – katolicy, kalwini, grekokatolicy i prawosławni, muzułmanie i wyznawcy religii mojżeszowej.

Elementem kończącym, a jednocześnie najważniejszym, do którego przygotowywaliśmy się w ciągu całego dnia skupienia była Eucharystia, sprawowana przez księdza arcybiskupa Tadeusza Gocłowskiego w Bazylice Archikatedralnej. Oprawę muzyczną Mszy świętej zapewnił klerycki zespół powołaniowy, Klerykom IV roku dziękujemy za włączenie się w organizację dnia skupienia.

Marcin Moszczyński
Zdjęcie ze strony www.gsd.gda.pl

Ostatnie kazanie

27 listopada 2007 roku wspólnota braci Kościelnej Służby Mężczyzn „Semper Fidelis” Archidiecezji Gdańskiej pożegnała swojego duszpasterza ks. prałata Brunona Kędziorskiego. Ks. prałat Brunon Kędziorski zmarł nagle 21 listopada w wieku 65 lat. Był proboszczem parafii archikatedralnej pw. Świętej Trójcy w Gdańsku Oliwie. Kilka miesięcy temu świętował 40-lecie kapłaństwa. Pracy duszpasterskiej w KSM „Semper Fidelis” poświęcił połowę swego życia kapłańskiego.

28 lutego 1987 roku Biskup Gdański Tadeusz Gocłowski, w związku z przygotowaniami do przyjęcia Ojca Świętego Jana Pawła II na Wybrzeżu Gdańskim, powołał Kościelną Służbę Porządkową „Semper Fidelis”. Kapłanem i organizatorem tej Służby został ks. kanonik Andrzej Rurarz. W ówczesnych warunkach politycznych, przy braku doświadczeń w tej dziedzinie było to zadanie niezwykle trudne. We wszystkich pracach związanych z organizacją Służby uczestniczył ks. Brunon. Pamiętamy wszyscy – ponad milion pielgrzymów, 10 tysięcy porządkowych, a wszystko wyszło dobrze. W 1989 roku Służba Porządkowa została przekształcona w duszpasterstwo mężczyzn i przyjęła nazwę Kościelnej Służby Mężczyzn „Semper Fidelis”, Ks. Brunon został powołany na jej diecezjalnego duszpasterza. To On czuwał nad przygotowaniami do drugiej wizyty Ojca Świętego Jana Pawła II na Wybrzeżu Gdańskim. Pamiętamy wszyscy – Sopot, hipodrom, też wyszło dobrze. We wszystkich zgromadzeniach o charakterze religijnym zawsze są widoczni pilnujący porządku panowie w charakterystycznych czapeczkach. Jednak ks. Brunon nie ograniczał zadań Służby tylko do utrzymywania porządku podczas zgromadzeń religijnych. Za równie ważne zadanie uważał kształtowanie wspólnoty KSM „Semper Fidelis” w sferze duchowej. Ks. abp. Tadeusz Gocłowski w homilii wygłoszonej podczas Eucharystii sprawowanej z okazji XX-lecia KSM powiedział, że członkowie KSM to apostołowie, czyli posłani do głoszenia Ewangelii, oczywiście w wymiarze apostoła świeckiego, w rodzinie, w Kościele, w państwie. W tym duchu ks. Brunon kształtował naszą Wspólnotę. Zewnętrznym wyrazem tych działań były między innymi pielgrzymki organizowane z różnych okazji i do różnych miejsc. Trudno je wszystkie wyliczyć ale trzeba wymienić te, które na stałe weszły już do tradycji: piesze pielgrzymki do Świętego Wojciecha z okazji uroczystości odpustowych oraz pielgrzymki do Kalwarii Wejherowskiej na nabożeństwo Drogi Krzyżowej. Ks. Brunon zawsze w nich uczestniczył.

Ks. Brunon Kędziorski duszpasterzował jeszcze wielu innym Wspólnotom, pełnił wiele funkcji na różnych szczeblach organizacji kościelnej. Mówiło tym ks. abp. Tadeusz Gocłowski do wiernych wypełniających po brzegi katedrę oliwską podczas uroczystości pogrzebowych. Ksiądz arcybiskup mówił również o tym, kim jest kapłan dla człowieka kroczącego po splątanych ścieżkach ludzkiego życia. „Wszyscy mamy pełną świadomość, że człowiek, chociaż inteligentny, twórczy, nie może być sam. Bóg dał mu kapłana, by poprzez miłość do człowieka mógł swoją wolę realizować razem z wiernymi. Z tymi, którzy poszukują prawdy w swo-

im życiu, którzy szukają oparcia Boga na ścieżkach ziemskich. Dla nich służył i takim był ks. Brunon. On mówi do nas swoje ostatnie kazanie”.

Ks. Brunon Kędziorski został pochowany na cmentarzu w Oliwie. W ostatniej drodze towarzyszyły Mu tłumy wiernych, jakich nie pamiętają najstarsi mieszkańcy Oliwy

Stanisław Mazurek



Ks. prałat Brunon Kędziorski podczas uroczystości 40-lecia kapłaństwa



Ostatnia droga ks. prałata Brunona Kędziorskiego

Co ma wspólnego Jan Kochanowski ze śpiewem kolęd?

Kilka dni temu jedna z parafianek przedstawiła mi propozycję, abym na łamach naszej gazetki podzielił się refleksją na temat zwyczajów świątecznych, które są przeżywane we Włoszech. Spontanicznie odpowiedziałem, że raczej nie warto o tym pisać, ponieważ w mojej ocenie, nie ma się czym dzielić. Nostalgia za tym, jak obchodzi się święta w Polsce, jest we mnie wciąż żywa i w okresie świątecznym jeszcze bardziej się wzmacnia. Usłyszałem wówczas odpowiedź: „Może właśnie dlatego warto byłoby się takim osobistym doświadczeniem podzielić”.

Cztery lata, które spędziłem w Italii, pozwoliły wiele doświadczyć i niewątpliwie dostarczyły cennych obserwacji odnośnie tego, co się dzieje przed i w okresie świąt Bożego Narodzenia we Włoszech. Moje spostrzeżenia wywodzą się z tak diametralnie różnych miejsc Półwyspu Apenińskiego, jak północna Lombardia, Veneto, środkowe Lazio, czy południowa Kalabria wraz z Sycylią. Gdy jednak myślałem o wszystkich świętach, które tutaj przeżyłem, to przypomina mi się krótki utwór naszego wybitnego poety okresu odrodzenia, Jana Kochanowskiego:

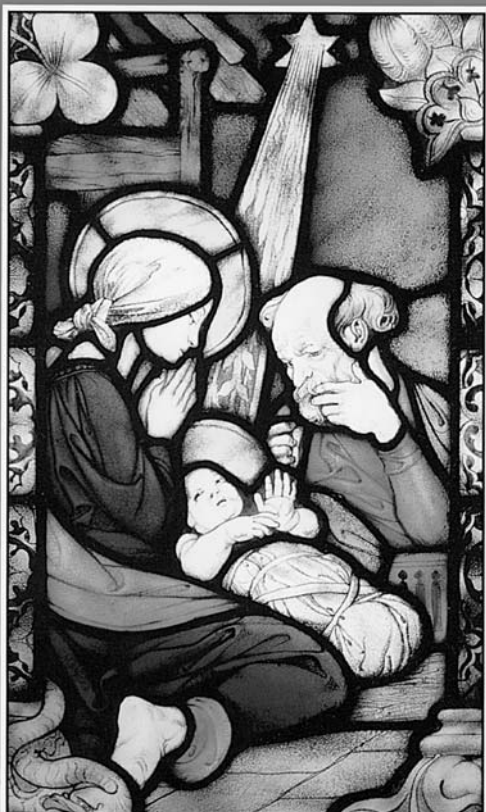
„Szlachetne zdrowie,
nikt się nie dowie,
jako smakujesz,
aż się zepsujesz!”.

Jak bardzo tutaj na ziemi włoskiej brakuje tej pięknej polskiej tradycji, bogatej w liczne gesty, zwyczaje, nabożeństwa... Być może dla kogoś, kto stale przebywa w Polsce, powszednie jest to wszystko, co na poziomie małej tradycji ogromnie nas wyróżnia i tak pięknie charakteryzuje. Roraty, wigilijny opłatek, śpiewanie kolęd, składanie życzeń, wolne miejsce przy stole wigilijnym dla zbłąkanego wędrowca – to tylko kilka wyjątkowych gestów z naszej bogatej polskiej tradycji, którą bez wątpienia warto dziś szczególnie pielęgnować i rozwijać.

Rutyna i przyzwyczajenie, brak wrażliwości, poczucie kompleksu względem rozwiniętej ekonomicznie Europy lub bez troski naśladowanie innych zwyczajów, jak choćby amerykański Halloween, mogą nas pozbawiać autentycznej, chrześcijańskiej tożsamości. A co więcej – bezpowrotnie ogołocić z tego, co takie piękne i wyjątkowe w naszej polskiej kulturze i przez lata pieczołowicie przekazywane z dziada pradziada, z pokolenia na pokolenie. Polska tradycja jest głęboka nie tylko wymiarze religijnym, ale i humanistycznym. Niesie ze sobą i w sobie ogromną ilość głębokich treści i przeżyć duchowych.

Z pozdrowieniami i życzeniami bogatych w tradycję świąt Bożego Narodzenia!!!

*br. Piotr Kwiatek OFM Cap.
Rzym*

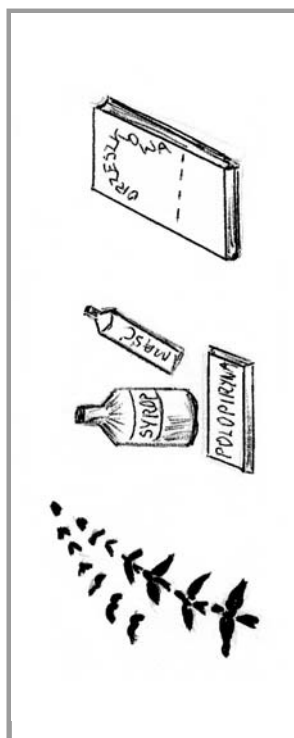


Z OKAZJI ŚWIĄT
BOŻEGONARODZENIA
I NOWEGO ROKU 2008
WSZYSTKIM DROGIM
CZYTELNIKOM
GŁOSU BRATA
ORAZ ICH BLISKIM

ŻYCZYMY
NADZIEI, KTÓRĄ PRZYNOSI
CHRYSTUS I ŚWIĘTA RODZINA

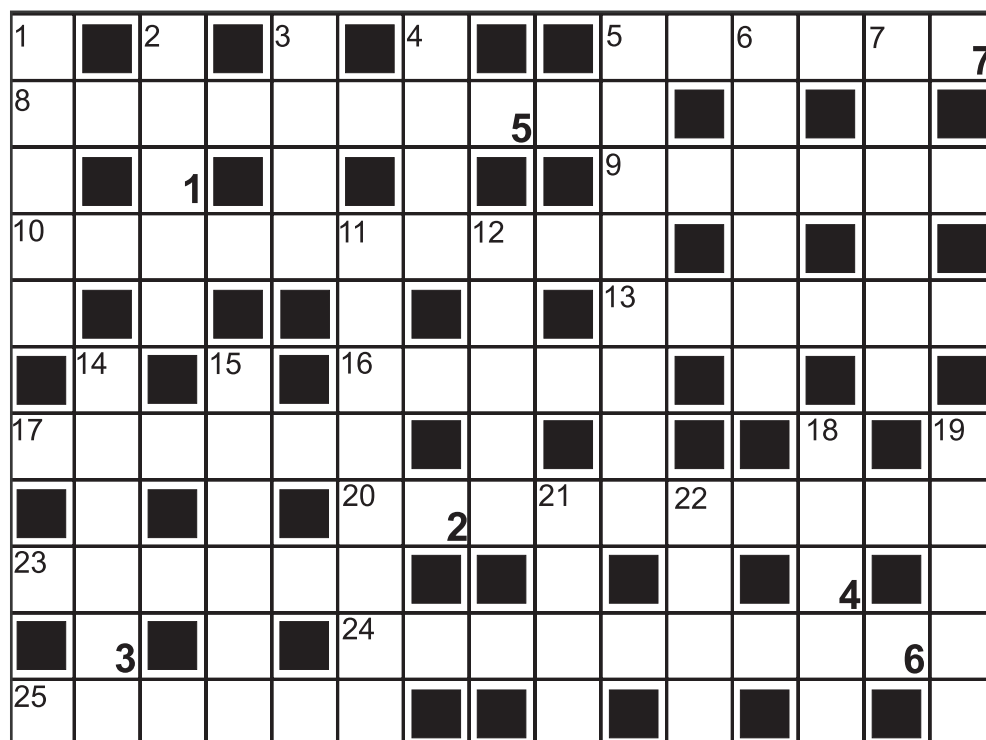
REDAKCJA

krzyżówka nr 17



„BARYT”

REBUS. Litery początkowe: C.K.



Rozwiązanie krzyżówki 16 z nr 33:

hasło: JESIENNA AURA

Poziomo: Karosaż, aerob, napitek, Achaj, probierz, demon, idea, chan, liszaj, Kana, Armenia, „Eroica”, kultura, zbawca.

Pionowo: Konopnicka, rapsodia, sutki, żakard, druh, obój, Czernsk, azotan, Dniestr, al-kierz, zasiew, jalapa, rzut, arab.

Rozwiązanie rebusu:

KARKONOSZE (kark – o – nosze)

Prawidłowe rozwiązanie nadesłała i nagrodę otrzymała:

p. Inge Czarniak

Gratulujemy!

Rozwiązanie krzyżówki i rebusu z nr 34 Głosu Brata prosimy składać w kiosku parafialnym lub wrzucić do skrzynki na drzwiach wejściowych do plebanii, w terminie jednego miesiąca od ukazania się tego numeru.

Wśród osób, które nadesłały prawidłowe rozwiązanie, wylosujemy nagrodę.

Życzymy powodzenia!

Poziomo:

- 5) torbiel łojowa na ciele.
- 8) członkini zakonu założonego w 1463r. przez Jana Soretha.
- 9) pojęcie geometryczne (nieskomplikowane).
- 10) pies myśliwski z grupy terierów.
- 13) kraj lub terytorium Bliskiego Wschodu.
- 16) muza poezji lirycznej.
- 17) roślina zielna o jadalnych liściach.
- 20) ostatnia z ksiąg kanonicznych Nowego Testamentu.
- 23) tylna lub przednia część wagonu w tramwajach starego typu.
- 24) tropikalny krzew lub drzewo (kofeina, tłuszcz, kauczuk).
- 25) skała metamorficzna (wystrój wnętrz i elewacji).

Uwaga:

Litery z pól ponumerowanych dodatkowo od 1 do 7 utworzą wyraz, który wystarczy podać jako rozwiązanie krzyżówki.

Pionowo:

- 1) jednoosobowa, wyścigowa łódź sportowa.
- 2) ptak z rodziny krukowatych.
- 3) marka samochodu hiszpańskiego.
- 4) kolor karciany.
- 5) taniec pochodzenia włoskiego, tańczony w Polsce w XVI wieku.
- 6) ptak śpiewający.
- 7) w okultyzmie – świat pośredni między duchowym a fizycznym.
- 11) duży magazyn zbożowy.
- 12) stan w Górach Skalistych.
- 14) gimnazjum, ogólniak.
- 15) burza morska.
- 18) mimowolny, bolesny skurcz mięśnia lub grupy mięśni, towarzyszący chorobom.
- 19) tło, podstawa, zwłaszcza w utworze literackim.
- 21) ptak domowy.
- 22) żywica (Chiny, Japonia, Korea).

Opracował: BARYT.

Od autora

Z rozrywkami umysłowymi zetknąłem się po raz pierwszy jako chłopiec 13, 14-letni w najpopularniejszym wówczas tygodniku „Przyjaciółka”, który w powojennych latach ukazywał się w niewyobrażalnym dziś nakładzie ponad 6 000 000 egzemplarzy (obecnie nieiszczalne marzenie nawet najlepszych wydawnictw). Młodszym czytelnikom trzeba tu powiedzieć, iż w tamtejszych latach nie było wolnego rynku wydawniczego, jak dziś, lecz drukowano tylko to i tyle, na co zezwoliły ówczesne komunistyczne władze. Cdn.

MSZE ŚWIĘTE

niedziele i święta: 6.30, 8.00, 9.30 (młodzież),
11.00 (dzieci), 12.00 (przedszkolaki), 13.00 (suma),
18.00, 20.00

dni powszednie: 6.30, 7.00, 7.30, 18.00

święta „zniesione”: 6.30, 7.00, 7.30, 9.00, 17.00, 18.00

Biuro parafialne:

poniedziałek – godz. 16.00 -18.00

środa – godz. 16.00 -18.00 (sprawy małżeńskie)

piątek – godz. 16.00 -18.00

www.bratalbert.com.pl

WŁĄCZENI DO WSPÓLNOTY PRZEZ CHRZEST ŚWIĘTY:



Klaudia Agnieszka Magulla	8.10.2007 r.
Zofia Aneta Lewicka	14.10.2007 r.
Kamila Szydłowska	14.10.2007 r.
Sebastian Lucjan Gołębiowski	14.10.2007 r.
Robert Jan Przytuła	14.10.2007 r.
Dominik Sebastian Panfil	14.10.2007 r.
Patrycja Łucja Kamińska	14.10.2007 r.
Zuzanna Karolina Gajewska	14.10.2007 r.
Julia Jastrzębska	14.10.2007 r.
Karolina Alicja Laskowska	21.10.2007 r.
Jakub Hubert Mamiński	28.10.2007 r.
Albert Gajdziński	28.10.2007 r.
Filip Maciej Ławnik	28.10.2007 r.
Jakub Kazimierz Mielewczyk	28.10.2007 r.
Piotr Adam Świetlik	3.11.2007 r.
Dorota Dominika Niewiarowska	11.11.2007 r.
Mateusz Krystian Wąsikowski	11.11.2007 r.
Marcelina Stocka	11.11.2007 r.
Ewa Emilia Wesołowska	11.11.2007 r.
Julia Szycia	11.11.2007 r.
Grzegorz Michał Kurowski	25.11.2007 r.
Zuzanna Wojciechowska	25.11.2007 r.
Adrianna Dziadosz	1.12.2007 r.
Marta Jadwiga Malinowska	8.12.2007 r.
Martyna Kardaś	9.12.2007 r.

PRZYJĘLI SAKRAMENT MAŁŻEŃSTWA:



Czesław Żuk i Maria Ewa Gaj	6.10.2007 r.
Grzegorz Magulla i Anna Janina Mruk	8.10.2007 r.
Rafał Filipek i Dorota Toczyłowska	3.10.2007 r.
Robert Janusz Dziadosz i Alicja Borowska	1.12.2007 r.

POWOŁANI DO WIECZNOŚCI:



Ś.p. Marian Konopka, lat 77, zm. 27.09.2007 r.
 Ś.p. Władysław Tomaszewski, lat 84, zm. 29.09.2007 r.
 Ś.p. Paweł Bernard Tokarski, lat 71, zm. 29.09.2007 r.
 Ś.p. Marianna Stępniewska, lat 63, zm. 3.10.2007 r.
 Ś.p. Ewa Szczepańska, lat 47, zm. 5.10.2007 r.
 Ś.p. Brunon Pyszka, lat 78, zm. 5.10.2007 r.
 Ś.p. Zofia Schellenberger, lat 62, zm. 10.10.2007 r.
 Ś.p. Regina Pyszka, lat 77, zm. 11.10.2007 r.
 Ś.p. Roman Krzysztof Bronk, lat 54, zm. 18.10.2007 r.
 Ś.p. Władysław Jan Chlebek, lat 77, zm. 29.10.2007 r.
 Ś.p. Tadeusz Leszczyński, lat 71, zm. 29.10.2007 r.
 Ś.p. Waldemar Ambroziak, lat 51, zm. 30.10.2007 r.
 Ś.p. Bolesław Łęgowski, lat 74, zm. 1.11.2007 r.
 Ś.p. Tadeusz Różycki, lat 83, zm. 4.11.2007 r.
 Ś.p. Bogusław Kazimierz Różyński, lat 66, zm. 5.11.2007 r.
 Ś.p. Jan Moszczyński, lat 74, zm. 7.11.2007 r.
 Ś.p. Mirosław Błoński, lat 68, zm. 16.11.2007 r.
 Ś.p. Jadwiga Wyrzykowska, lat 78, zm. 16.11.2007 r.
 Ś.p. Stanisław Łyczywek, lat 69, zm. 17.11.2007 r.
 Ś.p. Wojciech Urbanowicz, lat 79, zm. 22.11.2007 r.
 Ś.p. Wacław Radziwon, lat 65, zm. 23.11.2007 r.
 Ś.p. Władysława Urbańska, lat 89, zm. 25.11.2007 r.
 Ś.p. Zygmunt Merchel, lat 74, zm. 26.11.2007 r.
 Ś.p. Bogusław Włodarczyk, lat 55, zm. 27.11.2007 r.
 Ś.p. Maria Marianna Konobracka, lat 80, zm. 1.12.2007 r.
 Ś.p. Paweł Jewuła, lat 40, zm. 2.12.2007 r.
 Ś.p. Jadwiga Kaczyńska, lat 80, zm. 3.12.2007 r.
 Ś.p. Halina Prażak, lat 50, zm. 5.12.2007 r.
 Ś.p. Jadwiga Maria Nabakowska, lat 90, zm. 8.12.2007 r.
 Ś.p. Artur Zbigniew Lach, lat 39, zm. 10.12.2007 r.
 Ś.p. Mirosława Stępniewska, lat 60, zm. 12.12.2007 r.

Niech odpoczywają w pokoju wiecznym. Amen.



„Głos Brata” – pismo wydawane przez Parafię pod wezwaniem św. Brata Alberta
 adres: 80-395 Gdańsk, ul. Olsztyńska 2, e-mail: albert.diecezja.gda.pl, www.bratalbert.com.pl

Opiekun redakcji – ks. Tadeusz Polak. Redaguje zespół. Redakcja zastrzega sobie prawo do redagowania i skracania nadesłanych tekstów. Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca.
 Listy do redakcji prosimy składać w punkcie sprzedaży prasy katolickiej przy kościele lub w kancelarii parafialnej.
 Opracowanie graficzne, skład i przygotowanie do druku: Teresa Sowińska. Korekta: Anna Jaśkowiak
 Zdjęcia: Mirosław Jaśkowiak, Stanisław Mazurek, Teresa Sowińska, ks. Tadeusz Polak, archiwum.
 Okładka i ilustracje: Andrzej Sowiński.

20. ROCZNICA ERYGOWANIA NASZEJ PARAFII



20. ROCZNICA ERYGOWANIA NASZEJ PARAFII

